

# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN



WIELKI POST  
MARZEC 2025



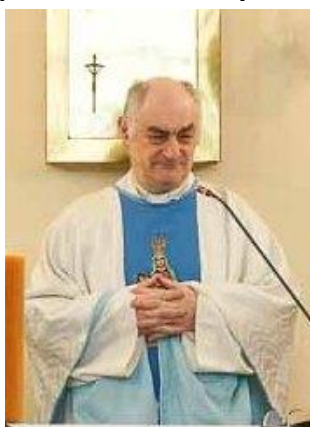
Nr 3 (245)  
dobrowolna ofiara

ROK JUBILEUSZOWY

### Błogosławiona wino?

*Jezus (...) rzekł: „Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go ograbili, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli (Łk, 10.30)*

**Kolejną przypowieść do omówienia postanowiłem wybrać przypadkowo i byłem**



lekko zawiedziony, gdy okazało się, że trafiłem na przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Byłem Niezadowolony, ponieważ tak wiele już o niej napisano. Dokładnie opisano nikczemne postawy kapłana i lewity oraz wychwalano

Samarytanina. Co jeszcze można do niej dodać? Jednak zgodnie z moim kluczem odkrywania postaci drugoplanowych, od razu zwróciłem uwagę na... zbójców.

Zazwyczaj nikt nie zatrzymuje się nad tymi postaciami, omawiając przypowieść. A przecież, gdyby ich nie było, cała historia by nie zaistniała. Człowiek schodzący z Jerozolimy do Jerycha spokojnie dotarłby do celu, kapłan i lewita nie musieliby podejmować decyzji o pomocy, a Samarytanin nie miałby okazji, by okazać swoje miłosierdzie. Nikt też nie potępia czynu, który dokonali zbójcy. Są oni traktowani jak zjawisko natury, niczym kataklizm, coś, co po prostu się wydarza i wywołuje konsekwencje, nad którymi potem się zastanawiamy. Tak jak rzeczą dla nas normalną i moralnie obojętną są szkody, które

wywołuje powódź lub wichura. Po prostu taka jest natura sił przyrody, że niszczą i już. Podobnie naturą zbójcy jest krzywdzenie drugiego człowieka i już.

Z pewnym przerażeniem uświadamiamy sobie, że do zaistnienia dobra potrzebne jest zło. To poważny dylemat. Z jednej strony chcielibyśmy wyeliminować zło, ale z drugiej – gdyby go nie było, nie mielibyśmy okazji ujawnienia dobra. To zagadnienie pozostaje jednym z największych dylematów filozofii i teologii. Chrześcijaństwo nie głosi, że zło jest konieczne samo w sobie, ale że w upadłym świecie, naznaczonym grzechem, Bóg potrafi sprawić, że nawet zło może stać się okazją do objawienia dobra. To właśnie w odpowiedzi na cierpienie możemy dostrzec i ukazać cnoty: miłość, miłosierdzie, przebaczenie, ofiarność.

Podobnie myśl wyrażona w *Exsultet* mówi, że grzech pierworodny, choć sam w sobie tragiczny, otworzył drogę do jeszcze większego dobra – do przyjścia Chrystusa i zbawienia ludzkości. Gdyby nie upadek Adama, nie poznalibyśmy Bożego miłosierdzia w tak niezwykle sposób. Ta myśl jest trudna, ale ukazuje, że Bóg potrafi przemieniać nawet największe zło w dobro. Można powiedzieć, że Samarytanin bez ataku zbójców nie miałby okazji, by stać się tym, kim się stał – człowiekiem miłosiernym.

#### W numerze przeczytasz:

Widzieć siebie

Ks. Z. Kapłański

FORMACJA

3

10

Dawać życie a nie zabierać

diakon Jan Ogrodzki

Idźcie do Józefa

śp. ks. F. Folejewski

3

4

Homilia z 2.02.2025r. ks. R. Marciniak SAC

Droga Krzyżowa RR z Jasnej Góry

Kalendarium Polski

Ogłoszenia

7

17

25

28

To bardzo ważna refleksja, ponieważ wielu ludzi zastanawia się, jak by się zachowali w obliczu próby – czy mieliby odwagę sprzeciwić się złu, czy wytrwaliby w dobru mimo przeciwności. Takie pytania pojawiają się szczególnie wtedy, gdy słyszymy o bohaterach, którzy wykazali się niezwykłą odwagą, lub o ludziach, którzy w sytuacji nacisku poddali się złu.

Niepewność co do własnych reakcji w trudnych chwilach jest czymś naturalnym. Większość ludzi nie żyje na co dzień w ekstremalnych warunkach, więc trudno im przewidzieć, jak by się zachowali. Możemy mieć pewne wyobrażenia o sobie, ale dopiero rzeczywista próba weryfikuje nasze postawy. Historia pokazuje, że czasem najbardziej niepozorni ludzie wykazują się wielką odwagą, a ci, którzy uważali się za silnych, nie wytrzymują nacisku.

W codziennym życiu dobro i zło często pozostają uśpione, tak jak w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Kapłan, lewita i Samarytanin byli zwykłymi ludźmi – dopiero spotkanie rannego ujawniło ich rzeczywiste postawy. Tak samo w nas – dobro lub

tchórzostwo mogą drzemać, aż do chwili, gdy zostaną wystawione na próbę.

Możemy dziękować Bogu, że nie stawia nas w takich sytuacjach. Jednak warto sobie uświadomić, że są to jedynie egzaminy, a nasze decyzje wynikają z wcześniejszego przygotowania. Dlatego już dziś warto kształtować w sobie odpowiednie postawy, by w godzinie próby zdać dobrze egzamin. Wierność prawdzie i dobru w codziennych, nawet drobnych decyzjach zwiększa szansę na wytrwanie w wielkich próbach. Podejmowanie niewygodnych, ale słusznych wyborów wzmacnia charakter i uczy odwagi. Pomocne jest także czerpanie inspiracji z przykładów ludzi, którzy wytrwali w dobru, ponieważ ich świadectwa mogą stać się dla nas punktem odniesienia. Ważną rolę odgrywa wspólnota, ponieważ człowiek samotny łatwiej ulega naciskom, natomiast w grupie opartej na wartościach i wzajemnym wsparciu łatwiej stawiać czoła trudnościom. Niezastąpioną siłą w momentach próby jest również żywa relacja z Bogiem – wiara i modlitwa mogą podtrzymać nas wtedy, gdy ludzka psychika okazuje się niewystarczająca.

**Ks. Jerzy Limanówka SAC**  
**Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin**



## Dzień Skupienia RR – Choszczówka 8 marca 2025 r.

W siedzibie Instytutu Kardynała Wyszyńskiego w Choszczówce ([ul. Świerkowa 4](#)) odbędzie się wielkopostny dzień skupienia Rodziny Rodzin. Przybądźmy całymi rodzinami. Będzie okazja na spotkanie międzypokoleniowe.

### Program

**11.00 – Msza Święta + homilia – ks Maksim Bolandz SAC**

**12.45 – przerwa kawowa / obiad**

**13.30 – dzielenie – ks. Jerzy Limanówka**

**15.00 – droga krzyżowa**

# Widzieć siebie

W co i po co wierzę?



Agnieszka „od zawsze” siebie nie lubiła. Może wynikało to z jej historii? Matka została porzucona przez męża. Czasem mówiła córce, że gdyby nie ona, to po odejściu taty byłaby

wolna, a tak – musi się nią opiekować i ma już przekreśloną resztę życia. Po jakimś czasie matka poznała pana, dla którego stała się ważna, a córka wtedy znów zeszła na drugi plan. Potem przyszła na świat Julitka i Agnieszka stała się... przydatna. Trzeba było opiekować się maleństwem, trzeba było rezygnować z zabawy z koleżankami, z lektury książek, które zawsze wydawały się jej przyjaciółkami. Agnieszka często była smutna. Po drugiej klasie gimnazjum siostra katechетка zaproponowała jej wyjazd na rekolekcje. Tam rekolekcjonista mówił o miłości Boga i o tym, że każdy z nas jest powołany do szczęścia, i to nie tylko do szczęścia wiecznego. **Mówił, że jeśli odnajdziemy siebie w Sercu Boga, to będziemy szczęśliwi już tu, na ziemi.** Na tych rekolekcjach Agnieszka bez przerwy była zaskakiwana. Dowiedziała się, że Pan Bóg kocha ją szalenie, że za nią Pan Jezus oddał swoje życie, że chce pomóc

w codzienności. Kolejnym odkryciem było to, że Jezus chce nam towarzyszyć w życiu – również w tym, czego nie lubimy i co dla nas jest ciężarem. Jego obecność zmienia każdą chwilę, bo gdy jesteśmy z kimś, kto kocha, to i my możemy dzielić się miłością, a nie tylko wypełniać swoje obowiązki, bo tak trzeba. No i na koniec, że możemy siebie polubić, bo On nas kocha. **Od ponad roku życie Agnieszki zmieniło się całkowicie.** Agnieszka opiekuje się siostrą, bo chce. Gotuje obiad dla rodziny, bo dzieli się tym, co umie, robi to z uśmiechem, bo wie, że została obdarowana Bożą miłością – i chce podawać ją dalej.

Aby niczego w życiu nie ominąć, musimy sobie przypomnieć, że Pan Bóg nie patrzy na człowieka przez jego upadki, bunt czy ucieczki. **Pan Bóg patrzy na nas w każdej chwili poprzez możliwości najwspanialszego rozwoju, jaki może się dokonać.** To znaczy: widzi w nas to dobro, które w nas jest, i to, które może się jeszcze ujawnić, gdy odkryjemy Jego miłość. Patrząc na siebie w taki sposób, jak Pan Bóg na nas patrzy, zobaczymy tylko dobro. I odkryjemy sposób, jak je osiągnąć. Szukając Jego spojrzenia, możemy nauczyć się patrzeć na siebie z nadzieją i z miłością!

Ks. Zbigniew Kapłański

## DAWAĆ ŻYCIE A NIE ZABIERAĆ



Bóg na początku dziejów zbawienia, w Księdze Rodzaju, jako kulminację stworzenia uczynił człowieka, czyli Adama. Bo 'adam' znaczy po hebrajsku człowiek. Bóg nazwał człowieka *istotą żywą* (*nefes hayah*), ponieważ ma on w sobie życie, które otrzymał od Niego. Bowiem Bóg jest dawcą życia. W kontekście misji Chrystusa nawiązał do tego stwórczego wydarzenia św. Paweł pisząc: *Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą* (co znaczy po grecku to samo co

istota żywa), *a ostatni Adam duchem ożywiającym.* (1 Kor 15, 45) Ostatni Adam u św. Pawła to Chrystus, który, jak Bóg w Księdze Rodzaju, jest źródłem życia, duchem dającym życie. I to, co napisaliśmy, jest właśnie najważniejszą wiadomością, jaką otrzymaliśmy od Boga, który przyszedł do nas w Chrystusie. Choć od Adama dziedziczymy zwykłe ludzkie życie, słabe, kruche, podatne na grzech, to od Chrystusa otrzymujemy nowe życie, jakie On ma po zmartwychwstaniu. Choć w doczesności dźwigamy jeszcze pozostałości starego życia Adama, to jednak, przyjmując od Chrystusa z wiarą owoce Jego śmierci i zmartwychwstania, zaczynamy już nosić podobieństwa do Niego,



zwane w Nowym Testamencie *nowym życiem*. *Nowe życie* jest już częściowo obecne w naszym wnętrzu w doczesności, jeśli żyjemy zjednoczeni duchowo z Chrystusem. Jednak w pełni będziemy je mieć w wieczności: *Jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak też nosić będziemy obraz Człowieka niebieskiego*. (1 Kor 15, 49) Ci, którzy już w doczesności żyją blisko z Chrystusem, odczuwają w sobie duchową przemianę i nowość życia. Ci, którzy nie znają Chrystusa i są od Niego daleko, myśląc przede wszystkim o sobie, nie noszą do Niego podobieństwa, a nawet prawie wcale Go nie znają.

W czym przejawia się nasze podobieństwo do Chrystusa? Między innymi w tym, że, jak On i jak Bóg z Księgi Rodzaju, będziemy dawać życie innym, a nie im je zabierać. Przykładem takiej postawy jest król Dawid, zapowiadający proroczo Chrystusa. Dawid został wybrany przez Boga na króla i miał być królem Izraela według Bożego upodobania. Natomiast Saul nie był królem według Bożego upodobania. Zazdrościł on Dawidowi i ścigał go z całym wojskiem, aby go zabić. Kiedy raz, w nocy wojsko Saula spało utrudzone pościgiem, Dawid zakradł się do obozu i zobaczył śpiącego króla oraz jego dzidę wbitą w ziemię koło jego głowy. Dawid był tylko z Abiszajem i bardzo bał się Saula. Wielokrotnie ledwo uniknął śmierci z jego ręki. A jednak Dawid nie zabił Saula. Wykradł jego dzidę i pokazał królowi, że nie czyha na niego, choć tamten pragnie go zabić. (1 Sm 26, 2-23) Saul doznał moralnego wstrząsu dzięki takiej postawie Dawida. Dawid bowiem dał w darze życie Saulowi, choć Saul chciał mu je odebrać.

Taka jest właśnie między innymi różnica pomiędzy Bogiem a człowiekiem, że Bóg zawsze daje nam życie w różnej postaci i na różne sposoby, natomiast człowiek potrafi innym, a nawet samemu Bogu wcielonemu, z okrucieństwem życie odebrać. Czyni to dosłownie i na różne niedosłowne sposoby. Właśnie o tym mówi Pan Jezus w Ewangelii. Bóg daje nam życie, kiedy nas stwarza, darzy miłością, błogostawia i różnymi dobrami obdarowuje. Bóg nie osądza nas, okazuje nam miłosierdzie, nie potępia nas i odpuszcza nam występki. To wszystko są przejawy Jego dawania nam i podtrzymywania w nas życia – cielesnego i duchowego. Bóg to czyni każdemu – dobrym i złym. My zaś z trudem zdobywamy się na to, by obdarowywać dobrem i troszczyć się o życie tych, co są dla nas dobrzy. Nieprzyjaciół boimy się jak Dawid Saula i najchętniej byśmy ich z nienawiści i lęku unicestwili.

A jednak Bóg mówi – Ja tak nie postępuję z wami, dlatego i wy spróbujcie mi zaufać i postępować ze sobą i ze Mną tak jak Ja: zawsze dawać życie, nigdy go nie umniejszać ani tym bardziej nie odbierać. Zaufajcie! Jeśli tak będziecie postępować, ochronię was, jak Dawida. Dlatego Chrystus zachęca – miłujcie, choć was nienawidzą, błogostawcie choć was przeklinają, obdarowujcie dobrem tych, co was okradają, pragnijcie dobra tych, co pragną waszego zła, bądźcie dla nich miłośnikami, nie potępiajcie ich i wybaczajcie im. Uczcie się DAWAĆ TAK JAK JA, a nie zabierać tak jak zły duch. Naśladujcie MNIE, a nie jego. Próbujcie! Ćwiczcie się w tym, bo jeśli Dawidowi się udało, to i wam tym bardziej się uda. Bo Ja już wylałem na was Ducha Świętego.

Diakon Jan Ogrodzki

Jezu, ufam Tobie!



## Idźcie do Józefa.

Śp. ks. Feliks Folejewski SAC /Warszawa – Deotymy, Kościół św. Józefa, 19 III 2015 r./

*„Oto sługa wierny i roztropny, któremu Pan powierzył swoją Rodzinę. Postanowił Go panem Domu Swego”*

1. W tych słowach Kościół wyraża posłannictwo św. Józefa. To zadanie jakie otrzymał – On człowiek – od Boga – w dziejach

zbawienia, w historii Kościoła i świata trwa! Wiemy z Ewangelii, że trudno było Józefowi stworzyć ten dom dla Swego Pana, a zarazem

dla Syna Bożego, narodzonego z Jego małżonki Maryi za sprawą Ducha Świętego.

W Betlejem w chwili przyjścia na świat Chrystusa nie było dla Niego miejsca w gospodzie. Możemy domyślać się, jak to przeżywał Józef, ten, któremu Pan powierzył swoją rodzinę. Potem ucieczka przed zemstą krwawego Heroda do Egiptu. Kiedy prześladowca umarł, mógł Józef wrócić do Swojej Ojczyzny. Rozpoczęło się życie w Nazarecie, gdzie Józef stworzył dom wedle słów, jakie mówi o Nim liturgia „Postanowił Go Panem domu Swego”.

2. Był to dom materialnie ubogi, ale bogaty modlitwą, pracą rzemieślnika cieśli, bogaty wierną i troskliwą miłością, która myślała i szukała przede wszystkim Dobra Osoby kochanej, a nie swoich ambicji i pożądlivosti oczu, pychy. Józef nie pytał: „co ja z tego mam?” Ale jako prawdziwy mężczyzna, mąż troskliwy, opiekun Jezusa, rozważał: „jak mogę odpowiedzialnie spełniać swoje powołanie”! Nie kłamał, ani słowem, ani czynem. Był jednoznaczny! Wierny słowu danemu Bogu i Maryi. Budował Dom na skale.
3. Dom to jest nie tylko pomieszczenie, lokal w którym przebywają ludzie. Dom to jest klimat, który ci ludzie stwarzają w czterech ścianach swojego mieszkania. Dom to przede wszystkim osoby, zamieszkujące razem. Jacy są ludzie w mieszkaniu taki jest Dom. Mówi przysłowie: „Lepsza jest chatka gdzie jest radość, niż pałac gdzie są łzy”. W domu dzięki rodzinie może też dojrzewać człowiek, rosnąć! Nie tylko cieleśnie, ale i duchowo! Rodzina jest środowiskiem miłości i życia! Domy są czasem pełne śmiechu, są czasem pełne płaczu! Człowiek tu staje się bardziej człowiekiem. Przechodzi różne próby, doświadczenia. Dom jest miejscem pierwszej miłości osób bliskich, wszystko jest takie swoje, ale może też być miejscem pierwszych zranień, które idą z nami przez życie.
4. Coraz więcej ludzi: dzieci, młodzieży, dorosłych, pytają: gdzie jest mój dom? W moim domu nikt dla mnie nie ma czasu. Rzeczy, ciuchy, telewizja, komputer, praca są ważniejsze od najbliższego człowieka: żony, męża, dzieci, rodziców.

Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty, która dotykała najboleśniej ran

współczesnego człowieka przypomina: „Myślę, że odwrócony porządek i ogromne cierpienie współczesnego świata pochodzi stąd, iż tak mało jest miłości w naszych domach i w życiu rodzinnym. Nie mamy czasu dla naszych dzieci, nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu cieszyć się sobą nawzajem! Być bezdomnym znaczy nie tylko nie mieć dachu nad głową, ale także nie mieć nikogo, kto by nas rozumiał i był dla nas dobry”. Niekiedy samotność pod wspólnym dachem. Brak zrozumienia, cierpliwości. Samotność w rodzinach, na plebanii, w klasztorach.

5. Potrzebna jest odwaga Świętego Józefa, żeby to zobaczyć, ocenić dlaczego tak się dzieje i zdecydować: „Tak nie musi być, tak nie może być, tak nie będzie”. Należy porozmawiać w kręgu rodzinnym. Jeżeli jeszcze umiemy rozmawiać. Jeżeli nie uczymy się tych krzyków z telewizji, gdzie tak jest trudno o rozmowę człowieka z człowiekiem. Występują tam profesorowie, nauczyciele, parlamentarzyści, redaktorzy. Nie można postugiwać się sloganami, opinią innych: „takie jest życie”, „takie są czasy”.

Życie jest próbą myśli, woli, uczuć. Potrzebna jest niekiedy cisza, milczenie, aby usłyszeć głos, prośbę najbliższej osoby, a nie powtarzać to co było powiedziane w serialach np. „M jak miłość” lub „Ranczo”.

Życie każdego dnia sprawdza „kim jestem” i „jaki jestem”. Nie można bezmyślnie powtarzać: „Polacy nic się nie stało”.

Życie sprawdziło, kim był i kim jest dla Kościoła święty Józef. Śpiewamy w jednej z pieśni:

*„Szczęśliwy, kto sobie Józefa ma za opiekuna. Niechaj się niczego nie boi, bo święty Józef przy nim stoi. Nie zginie”.*

Ale Józef nie stał z założonymi rękoma i czekał, że Bóg wykona za Niego zadanie Jemu powierzone. On się trudził, modlił się i wierzył, że Bóg Mu pomoże! Nie zawiódł się. My również: ojcowie, matki, dzieci, księża, zrobimy wszystko co do nas i od nas zależy – wtedy Bóg i święty Józef pomogą! Na tym polega prawdziwe nabożeństwo do świętego Józefa. Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko będzie na swoim miejscu.

6. Maria Konopnicka, poetka, w wierszu pod tytułem „Rota” napisała:

*„Do krwi ostatniej kropli z żył  
Bronić będziemy ducha  
Aż się rozpadnie w proch i pył  
Krzyżacka zawierucha.  
Twierdzą nam będzie każdy próg  
Tak nam dopomóż Bóg”*

Próg domu był w owych czasach także progiem Ojczyzny. Tam gdzie był próg, tam gdzie był Dom, zaczynała się także Polska! Gdy pozwolimy na zniszczenie Domu - tradycji religijnych i ojczystych, będziemy wykorzeni. Zamiast domu zbudujemy kryjówki niezgody, wymyślonych płci kulturowych i społecznych. Nie będziemy wiedzieli kim jest człowiek. Bez domu człowiek nie jest u siebie, jest tułaczem, wygnańcem: „Niczym Sybir, niczym knuty, lecz Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból”. (Krasiński). Wtedy Rodzina przestaje być „silna Bogiem”. Zdana jest na pastwę żywiołów.

7. Jak budować dom, czyli swoje życie na skale uczy św. Józef.

Na Chrystusie z Chrystusem – sakrament małżeństwa.

Na Miłości, która wyraziła się w Krzyżu – ofiara – przebaczenie.

Pan Jezus nie obiecuje, że na dom budowany na skale nie spadną ulewne deszcze, burze. „Tylko plewy nie kosztują”. Zmaganie, trud, są wpisane w nasze życie. Nie ma życia „lekkiego, przyjemnego”, to kłamliwa propozycja, złudzenie.

Budować na skale, to w trudnych momentach zwracać się o pomoc do Boga: modlitwa, sakramenty, wzajemna pomoc, szukanie oparcia u prawdziwych przyjaciół, a nie u „wilków w owczej skórze”. Teoretycznie

są wierzącymi, a praktycznie swoje przekonania religijne, prawa Boże „zawieszają na klamce” gabinetu. Innych zmuszają do głosowania wbrew porządkowi Bożemu. Król Polski Stefan Batory mówił do swoich podwładnych: „nie jestem panem waszych sumień”.

Człowiek ma jedno serce, którym kocha „Boga, ludzi i zwierzęta”. „Nie ma serca religijnego i świeckiego.” Wolał Jan Paweł II: „Polska potrzebuje ludzi sumienia”. „Próba sumienia trwa”.

Kościół – Ojczyzna, to jest mój Dom. Uczył Prymas Wyszyński „Kościół i Naród to są dwie dłonie wzajemnie obejmujące się”.

8. Można nieraz sparaliżować wolę i odebrać wiarę, że jeszcze istnieją domy zbudowane na skale. Można wmawiać, że tęsknota za domem, za prawdziwym życiem, to tylko dziecięce marzenia, a nie projekt na życie we współczesnym świecie. „To wszystko przeminęło z wiatrem”. Czy rzeczywiście tak jest? Święty Józef życiem swoim dał odpowiedź! Ja Mu wierzę! Kościół Mu też zawierzył!

„Nie runie dom, gdy na skale jest utwierdzony”. „Kto zaufał Bogu, nie dozna zawodu”. Przejdzie przez wszystkie próby. Kto wierzy Bogu nigdy nie jest sam! Tam gdzie jest Bóg, jest przyszłość! Ateizm, niewiara prowadzi donikąd, często do rozpacz!

Modlimy się słowami papieża Leona: „**Święty Józefie oddał od nas ukochany Ojciec, wszelką zarazę błędów i zepsucia, przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od oczywistej zguby, tak dziś broń Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i klęski wszelkiej!**” Amen.



Zachód słońca w dniu 29.03 godzina ok. 18.05.

Bardzo prosimy o potwierdzenie uczestnictwa do **20.03.2025r.** - Więcej informacji na [www.rodzinarodzin.pl](http://www.rodzinarodzin.pl)

**Termin: 29 marca 2025r.**

**Godzina zbiórki: 11.00 wyruszamy o**

**11.15, prosimy o punktualne przybycie !**

**Miejsce: Puszcza Kampinoska parking polana Zaborów Leśny** dojazd samochodem od strony Mariewa lub Truskawia.

Do przejścia jest maksymalnie **14-15 km** ale w zależności o pogody i kondycji będziemy mogli trasę modyfikować.

Zakończenie: czas trwania trasy ok. 4 godzin.



## Dzień wdzięczności Ojcu za Dom przy Łazienkowskiej 14 - 2.02.1980-2025

2 lutego 2025, jak co roku, spotkaliśmy się upamiętniając dzień przekazania Rodzinie Rodzin kluczy do Domu przy Łazienkowskiej 14. Ten ważny dla Rodziny Rodzin dzień rozpoczęliśmy Mszą Świętą koncelebrowaną przez ks. Jerzego Limanówkę SAC, ks. Ryszarda Marciniaka SAC oraz brata Jakuba z Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Ryszard Marciniak pierwszy rektor ośrodka i prowadzący odbudowę kościoła.

Relacja z uroczystości i bogata galeria zdjęć na [www.rodzinarodzin.pl](http://www.rodzinarodzin.pl).



### Homilia ks. Ryszarda Marciniaka SAC, pierwszego Rektora Ośrodka Rodziny Rodzin „Jasna Góra ratunkiem i mocą w odnowie wiary narodu polskiego”.



Przybywamy do szczególnego miejsca, w poczuciu wdzięczności, że Rodzina Rodzin ma swój dom. 2 lutego 1980 roku Ks. Kard. Prymas Wyszyński, na ręce Marii Gabiniewicz z Instytutu Prymasowskiego, przekazał klucze do kaplicy na Łazienkowskiej.

Rodzina Rodzin od wielu lat szukała pomieszczeń na spotkania, jeździliśmy z Lilą Wantowską – Ciocią Lilą po całej Warszawie szukając pomieszczeń. Dar Prymasa Wyszyńskiego. Przywołujemy szczególnie Jego obecność.

I dziś wierzymy, że obecność Prymasa Tysiąclecia, pomoże nam uzdrowić i pogłębić wiarę naszego narodu, a więc i wiarę naszych rodzin.

Prymas Tysiąclecia Kard. Stefan Wyszyński w więzieniu przygotował program ratowania wiary Narodu, Wielką Nowennę Tysiąclecia, której program realizowany był w każdej parafii przez 9 lat i przygotował, i zjednoczył naród na Milenium Chrztu Polski. Naród mówił jednym językiem. A Społeczna Krucjata Miłości – 10 przepięknych konkretów – utrzymywała i wypracowywała, chrześcijańskie postawy miłości i służby w życiu codziennym. Trzeba do tego programu wracać, bo był skuteczny, przygotował i zjednoczył Naród, na Milenium Chrztu Polski.

Wielka Nowenna odegrała ogromną rolę w najnowszej historii Polski i Kościoła w naszym kraju. W ogromnym stopniu przyczyniła się ona do zachowania żywotności wiary w Polsce mimo brutalnej nieraz, programowej ateizacji ze strony komunistycznej władzy. Podtrzymała wymiar publiczny wiary w czasach, gdy usiłowano ją zniszczyć, a co najmniej doprowadzić do jej osłabienia. Wielusettyśięczne zgromadzenia wiernych towarzyszące Wielkiej Nowennie i milenium były absolutnym wyjątkiem w krajach komunistycznych. Podtrzymywały ludzi na duchu, uczyły ich samoorganizacji, którą odnajdujemy zarówno w pielgrzymkach Jana Pawła II do Polski, jak i w „Solidarności”.

Chcę ukazać jak Prymas Polski, Stefan Kardynał Wyszyński, podjął i realizował testament Kardynała Augusta Hlonda, który umierając powiedział: „Nie lękajcie się! Pracujcie! Pracujcie pod opieką Najświętszej Maryi Panny. Zwycięstwo gdy przyjdzie będzie zwycięstwem Matki Najświętszej”.

Trzeba i nam na nowo uwierzyć w moc Bożą, trzeba z pokorą pochylić się nad naszymi wadami i je przewyżczać, trzeba, aby obecność Chrystusa i Jego słowa, zakorzeniły się w naszych sercach. Prośmy o odrodzenie naszej wiary, wiara bez uczynków jest martwa, niech nasze czyny będą świadectwem naszej wiary. Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, Bóg jest Miłością, miłość przejawia się czynem. Jeśli dzisiaj nie zrobiłem czegoś dobrego z miłością, tracę tożsamość, przestaję być człowiekiem, to ja powinienem swoim postępowaniem zaznaczyć moją przynależność do Chrystusa.

Mimo więzienia Prymasa Wyszyńskiego, mimo wielu prześladowań, sytuacja Kościoła w Polsce, była lepsza niż w innych krajach komunistycznych.

**Trzeba nam kochani korzystać z mądrości wielkich Polaków i nasze trudne czasy zawierzyć Maryi.**

**Trzeba odczytać Boży dar, dar Prymasa Tysiąclecia, aby nasze trudne czasy przeżywać w zawierzeniu Maryi Pani Jasnogórskiej, by nie zboczyć z obranego jedynego zwycięskiego toru dla naszej ziemskiej podróży.**

**Dobry Bóg daje nam nieprawdopodobną pomoc, chcemy ją odczytać i przyjąć, niech każdy z nas wypowie swoim życiem: „Wszystko postawiłem**

**na Maryję”, a zapanuje w naszych sercach Boży ład, a w naszej Ojczyźnie pokój i zgoda, bo Bóg jest od rzeczy niemożliwych jeśli Mu wierzymy.**

### **Prymas Tysiąclecia – Pasterz na trudne czasy**

Zależało mu bardzo na odnowie moralnej narodu, gdyż był przekonany, że dopiero moralna odnowa narodu jest wstępnym warunkiem do odzyskania wolności duchowej, a za tym i wolności narodowej.

Prymas Wyszyński tak bardzo dbał o więzi wpływające i kształtowane miłością, mówił, że naród, podobnie jak rodzina jest swoistą „rodziną rodzin” i to co tworzy rodzinę, więź oparta na miłości, musi wiązać Naród. „Jedni drugich brzemiona noście...”.

Dla kard. Wyszyńskiego naród polski jest nierozzerwalnie związany z Kościołem. Odcięcie narodu od tradycji chrześcijańskiej to jak odcinanie drzewa od jego korzeni. Prymas był wielkim patriotą ale jego patriotyzm był zakorzeniony w świadomości powszechności Kościoła i jedności chrześcijańskiej.

W kazaniu do górali tatrzańskich – w 1957 roku – powiedział: „Pragniemy, żeby cały Naród podniósł się, otrząsnął z siebie «smutki i wątplenia», spojrzął z dołów i mroków najrozmaitszych – w górę, w słońce Boże. Naród musi się wewnętrznie przemienić, żeby mógł się piąć wzwyż. Nie chcemy pełzać po ziemi”.

**Czyż nie trzeba dzisiaj przyjąć tych słów i Jego programem, ożywić wiarę naszego Narodu.**

Tak jak nasi ojcowie wezwani przez Prymasa, przysięgali uczynić wszystko, by Polska była krajem ludzi wierzących, rzeczywistym królestwem Maryi i Jezusa, poddanym całkowicie panowaniu Maryi w życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

**Tak i my dzisiaj w naszej rzeczywistości ponówmy te przyrzeczenia, by odnowić i ożywić wiarę naszego Narodu.**

Wielka Nowenna Tysiąclecia to niezwykle dar dla życia kościoła i narodu. Pokazuje, jaką moc nadprzyrodzoną miał Prymas Tysiąclecia. Prymas mówił „Corocznie powtarzane przez 9 lat Śluby będą obroną wiary Narodu Polskiego mocami Matki Najświętszej przed wojującym ateizmem politycznym. Będą to śluby całego Narodu, każdego serca, każdego ust i każdej woli”.



Dla Księdza Prymasa stało się oczywistym, że tym ratunkiem w czasach obecnych dla Narodu, jest Jasna Góra.

**„ ... Bodaj nigdy tak dobitnie jak teraz, nie uświadomiłem sobie tego, jak potężna jest Wola Boża, by Jasna Góra była stolicą chwały Bożej, która rozlewa się na Polskę przez dziewicze dłonie Pośredniczki łask wszelkich. Bodaj nigdy jak teraz nie widziałem tego tak jasno, że wolą Ojca Narodów jest, by Naród polski był zjednoczony przez Jasną Górę i by tutaj się odnawiał i krzepił. Tej Woli Bożej nikt nie zdoła złamać, o czym świadczą wieki naszego trwania na Jasnej Górze, bardziej jeszcze niezłomnego niż mury i wały obronne”.**

**Potem powie: „Stała się wielka rzecz...”, „Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia polskiego, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma Naród cały w pokornej a mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii. Królowa Polski prowadzi Naród do Syna swego i Jego Kościoła”.**

„...Wszak Jasna Góra jest Tronem Królowej Polski, z tego Tronu muszą paść programowe wskazania, jak trzeba leczyć duszę Narodu, by mogła być Córą Królewską...”

W Komańczy 16 maja 1956 r. w uroczystość Św. Andrzeja Boboli, który był obecny w czasie składania Ślubów króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, Ksiądz Prymas przed mszą św. napisał tekst nowych ślubowań Narodu, które miały być złożone po raz pierwszy 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze.

W liście z Komańczy 4 czerwca 1956 r. do Przeora Jasnej Góry pisał: „...Polska cała przeżywa pod patronatem Jasnej Góry swój rok odnowienia Ślubów Narodu.

Oczy całej Polski skierowane są dzisiaj ku Jasnej Górze. Ale nie tylko oczy, lecz i nadzieje. W tej chwili narasta w Polsce coś, co pociąga za sobą olbrzymie następstwa. Jasna Góra będzie na nowo oblężona; tym razem przez przyjaciół i czcicieli Królowej Polski. Przyjdą oni z wielką natarczywością i będą domagać się pomocy w realizacji Ślubów Narodu, których Prologiem będzie dzień 26 sierpnia br.

Oczy nasze otworzyły się na pełną prawdę dopiero w sam dzień Uroczystości, gdy Jasna Góra została oblężona milionem serc polskich,

nieprzeliczoną rzeszą ludu, który stanął tu wypełniwszy wały, plac, parki, ulice przyległe i aleję główną na całej długości. Takiego oblężenia dotąd tu nie widziano!...

Rozmiary i treść uroczystości na Jasnej Górze przeszła wszelkie oczekiwania.

Królowa Polski prowadzi Naród do Syna swego i Jego Kościoła. Jasna Góra pomaga ludowi polskiemu dochować wierności Kościołowi, pomaga zespolić się jeszcze jednym węzłem siły duchowej, pomaga przetrwać w cierpliwości i spokoju największe niedole i męki Narodu.

Niewątpliwie, wszyscy znaliśmy potęgę oddziaływania Jasnej Góry. Ale dla wszystkich nas: duchowieństwa i wiernych, ba, nawet dla ludzi stojących z dala od Kościoła, a może Mu przeciwnych, była to wielka niespodzianka, że potęga Królowej Jasnogórskiej jest w Narodzie aż tak doskonała!... Zaczęły się dziać w Ojczyźnie naszej jakieś dziwy Boże”. Jak to nazwie później Kardynał Prymas "cud pod Jasną Górą".

**Potrzeba nam dzisiaj takiego cudu pod Jasną Górą, potrzeba, aby Chrystusowe słowa przepełniły nasze serca, zakorzeniły się rzeczywistością, stały się czytelne.**

**Prośmy Maryję, by dodała nam odwagi, byśmy na co dzień stawali się znakiem sprzeciwu, to znaczy, żebyśmy prostowali ścieżki swojego życia i nie szli za dzisiejszym odrzucaniem Boga i Jego miłości, ale wskazywali zagubionym, zniszczonym duchowo, drogę powrotu, drogę nadziei, jedynie prawdziwą drogę powrotu do Chrystusa i Jego miłości. Drogę powrotu do zbawienia.**

**Prośmy na kolanach, aby i w naszych czasach potęga Królowej Jasnogórskiej przez wstawiennictwo Prymasa Tysiąclecia w naszym Narodzie okazała się tak potężna, uzdrawiająca nasze serca, jak w czasie Jego Prymasowskiej służby.**

W myśl słów Prymasa Tysiąclecia my z rodzinami przyrzekamy:

**„Na każdym progu walczyć o to, aby Polska - Polską była! Aby w Polsce - po polsku się myślało! Aby - polski duch Narodu chrześcijańskiego czuł się w swobodzie i wolności”.**

Amen.

## MARZEC - NADZIEJA PŁYNĄCA Z KRZYŻA

*„ O Krzyżu, bądź pozdrowiony, jedyna nasza nadziejo.”*

*/ fragment pieśni Sztandary Króla się wznoszą /*

- Adoracja Krzyża źródłem autentycznego życia.
- Krzyż symbolem Zmartwychwstania i nadziei zwycięstwa nad śmiercią.
- Krzyż nadzieją na wytrwanie i umocnienie w miłości.
- Krzyż drogą do ostatecznego zwycięstwa.
- Krzyże własnych zmartwień.
- Brońcie krzyża!



fot. pixabay.com/CC/

### Czytania



**Iz 53,2-5** <sup>2</sup> Nie miał On wdzięku ani też blasku,  
aby na Niego popatrzeć,  
ani wyglądu, by się nam podobał.  
<sup>3</sup> Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,  
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,  
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,  
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.  
<sup>4</sup> Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,  
On dźwigał nasze boleści,  
a myśmy Go za skazańca uznali,  
chłostanego przez Boga i zdeptanego.  
<sup>5</sup> Lecz On był przebity za nasze grzechy,  
zdruzgotany za nasze winy.  
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,  
a w Jego ranach jest nasze zdrowie.

**Ga 2,19-20** <sup>19</sup> Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. <sup>20</sup> Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.

**J 3, 14-17** <sup>14</sup> A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, <sup>15</sup> aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. <sup>16</sup> Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. <sup>17</sup> Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.



**617** *Sua sanctissima passione in ligno crucis nobis justificationem meruit*, "Swoją najświętszą męką na drzewie krzyża wysłużył nam usprawiedliwienie", naucza Sobór Trydencki, podkreślając jedyny charakter ofiary Chrystusa jako "sprawcy zbawienia wiecznego" (Hbr 5, 9). Kościół czei Krzyż, śpiewając: *O crux, ave, spes unica* - "O Krzyżu, bądź pozdrowiony, jedyna nasza nadziejo!"

**618** Krzyż jest jedyną ofiarą Chrystusa, "jednego pośrednika między Bogiem a ludźmi" (1 Tm 2, 5). Ponieważ jednak On w swojej wcielonej Boskiej Osobie "zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem", "ofiarowuje wszystkim ludziom w sposób, który zna tylko Bóg, możliwość dojścia do uczestniczenia w Misterium Paschalnym". Jezus powołuje swoich uczniów do "wzięcia swojego krzyża i naśladowania Go", ponieważ cierpiał za wszystkich i zostawił nam wzór, abyśmy "szli za Nim Jego śladami" (1 P 2, 21)

*Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 617, 618, Pallottinum, Poznań 1994*

## Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:

### KRZYŻ JEDYNĄ NADZIEJĄ NARODU

„Pierwszy Rok Wielkiej Nowenny

*Zaczęliśmy w ubiegłym roku od wezwania całej Polski katolickiej, aby dochowała wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi i jego pasterzom. I nad tym pracowaliśmy w ciągu pierwszego roku Nowenny. Zakończył się on 4 maja, w dniu ponowienia Ślubowań Jasnogórskich we wszystkich świątyniach Polski. Wynieśliśmy jedno głębokie przekonanie, że Polska, która od tysiąca lat stoi pod Krzyżem, i która tak wiele Krzyżowi zawdzięcza: łask zbawienia, wytrwania, cierpliwości, spokoju, męstwa i ufności w najtrudniejszych chwilach, że ta **Polska nadal pod Krzyżem stać musi, albowiem Krzyż jest nadzieją jedyną Narodu.***

*Wy wszyscy jesteście ochrzczeni w znaku Krzyża świętego. Już matki wasze znaczyły Was krzyżem. Do dłoni Waszej matki dołączyła się dłoń innej Matki waszej – Kościoła świętego. Podtrzymywała, słabnącą od wysiłku i trudu opieki nad Wami, dłoń waszej matki i razem błogosławiła na wasze rozwijające się, rosnące, krzepnące z dzieciństwa w młodość – życie. Jesteście wypielęgnowani w znaku Krzyża. I miałobyście zapomnieć o tym, że jesteście dziećmi Krzyża? Że Krzyż naznaczył się na życiu Narodu i waszym? On każe Wam stać mocno na ziemi, podnosić głowę wzwyż, ramiona wyciągać szeroko, **abyście postawą swoją Krzyż przypominali. Abyście przez wyciągnięte ramiona rozszerzali swoją wolę potężną, by miłować w Polsce tak, jak Krzyż miłował, by ogarniać wszystko tak, jak Krzyż ogarnia!***”

S. WYSZYŃSKI, *Akademicy przed Milenium. Do męskiej młodzieży akademickiej*, Warszawa, kościół Świętego Jakuba, 7 V 1958, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 202.

\*\*\*

*„I w Kościele Chrystusowym zawsze wszystko zaczyna się od nowa, od żłóbka i kołyski. Mogłoby zaczynać się od Krzyża, na którym dokonano się Dzieło Odkupienia – od pełnej i osiągniętej już doskonałości. Ale wówczas wszyscy, którzy są w drodze, którzy dopiero nabywają mądrości cierpienia, poczuliby się z całym swoim ciężarem i wszystkim, co w nich nieudane, opuszczeni i bez nadziei. Wprawdzie **Krzyż jest nadzieją, ale my tę nadzieję i mądrość Krzyża, rozumiemy bardzo późno, na ogół dopiero pod koniec życia.**”*

S. WYSZYŃSKI, *Jeśli się nie staniecie jako dzieci.... Do młodzieży żeńskiej*, Warszawa, rezydencja prymasowska, aula Świętego Jana Chrzciciela, 12 I 1963, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 375.



## KRZYŻ GODNOŚCI CZŁOWIEKA

„Jesteśmy przyzwyczajeni w tej „krajnie krzyży” do dźwigania krzyża. Nie jest to dla nas rzecz nowa. Jesteśmy zahartowani. W tej chwili wydaje nam się, że ten krzyż na nowo wyrasta na horyzoncie polskiego nieba.

**Krzyż ma liczne wymiary.** Dźwiganie go jest nieodłącznym udziałem narodu, rodziny, osoby ludzkiej, łączy się z przeróżnymi zadaniami społecznymi, zawodowymi i politycznymi na wszystkich szczeblach naszego życia. **Ale to, co jest najważniejsze, co jest szkołą dźwigania krzyża, to przede wszystkim dźwiganie krzyża godności człowieka.** Jest to zagadnienie ogromnej wagi. Ten krzyż wiąże się przede wszystkim z naszą osobowością, z naszym rozumem, wolą i sercem, z bogactwem uczuć, jakimi obdarzył nas Ojciec Niebieski, który stworzył nas na obraz i podobieństwo swoje.

Dlatego **pierwszym warunkiem dźwigania krzyża osobistego i społecznego, krzyża każdego obywatela, ojca, matki czy dziecka, a nawet krzyża politycznego i kultury narodowej – jest zaufanie do człowieka, bo nosi on w sobie wysoką godność istoty obciążonej krzyżem. Zaufanie do człowieka leży u podstaw wszelkiego ładu: społecznego, rodzinnego, narodowego i politycznego.** Nie ma zdrowej kultury narodowej, nie ma ładu moralnego ani zdrowej polityki bez zaufania do człowieka. Człowiek jest bowiem owocem miłości Boga. A ponieważ każdy z nas jest owocem tej miłości i dotychczas nie znaleziono innego rodowodu dla naszego człowieczeństwa, dlatego poprzez tę godność osoby ludzkiej wszyscy jesteśmy niejako spokrewnieni w Bogu samym, który jest Miłością. To jest źródło zaufania do człowieka. **Ile społeczeństwo, naród i państwo ma zaufania do Boga, tyle też ma szacunku dla człowieka. Im więcej naród w swej kulturze czy państwo w swej polityce ma zaufania do Boga, tym pewniej i bezpieczniej ujawnia się to w miłości społecznej.**”

S. WYSZYŃSKI, *Crux – spes nostra. Do pisarzy i literatów na zakończenie rekolekcji*, Warszawa, kościół Świętej Anny, 28 III 1981, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1042.

## Śladami papieskiego nauczania

### UCZESTNICY CIERPIEŃ CHRYSYDUSA

„19. Ta sama Pieśń cierpiącego Sługi z Księgi proroka Izajasza prowadzi nas w dalszych swoich wersetach w kierunku tego właśnie pytania i tej odpowiedzi:

„Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy, ujrzy światło i nim się nasyci. Zaczny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tummy, i posiadzie moźnych jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami.” (Iz 53,10-12).



Można powiedzieć, że wraz z męką Chrystusa całe cierpienie ludzkie znalazło się w nowej sytuacji. Tę sytuację jak gdyby przeczuwał Hiob, gdy mówił „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje...” (Hi 19,25). — i do niej jak gdyby skierowywał swoje ówczesne cierpienie, które bez Odkupienia nie mogło mu objawić pełni swojego sensu. **W Krzyżu Chrystusa nie tylko Odkupienie dokonano się przez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało też odkupione.** Chrystus — bez żadnej własnej winy — wziął na siebie „całe zło grzechu”. Doświadczenie tego zła wyznaczyło nieporównywalną miarę cierpienia Chrystusa — tego cierpienia, które stało się ceną Odkupienia. Mówi o tym Pieśń cierpiącego Sługi z Księgi Izajasza. W swoim czasie będą o tym mówić świadkowie Nowego Przymierza zawartego we Krwi Chrystusa. Oto słowa Piotra apostoła z pierwszego listu: „wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczego

po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną Krwią Chrystusa, jako Baranka niepokalanego i bez zmyły". (1 P 1, 18-19).

Paweł apostoł w Liście do Galatów powie: „...wydał samego siebie za nasze grzechy, aby wyrwać nas z obecnego złego świata”, (Ga 1,4), zaś w Liście do Koryntian zawoła: „**za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!**” (1 Kor 6, 20).

W tych i podobnych słowach świadkowie Nowego Przymierza mówią o wielkości Odkupienia, które dokonało się przez cierpienie Chrystusa. **Odkupiciel cierpiał za człowieka — i dla człowieka. Każdy człowiek ma udział w Odkupieniu. Każdy też jest wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu, przez które Odkupienie się dokonało.** Jest wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione. Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu **każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa.**

20. Teksty Nowego Testamentu na wielu miejscach dają temu wyraz. W Drugim Liście do Koryntian Apostoł pisze: „zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni; obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele... przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam”.

(2 Kor 4, 8-11.14).

Św. Paweł mówi o różnych cierpieniach, w szczególności o tych, jakie stawały się udziałem pierwszych chrześcijan „z powodu Jezusa”. Cierpienia te pozwalają adresatom tego listu uczestniczyć w dziele Odkupienia, które dokonało się przez cierpienia i śmierć Odkupiciela. Wymowa Krzyża i śmierci zostaje wszakże dopełniona wymową Zmartwychwstania. Człowiek znajduje w Zmartwychwstaniu całkowicie nowe światło, które pomaga mu przedzierać się poprzez gęsty mrok upokorzeń, zwątpień, rozpacz i prześladowania. Dlatego też Apostoł w Drugim Liście do Koryntian napisze: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy”. (2 Kor 1, 5). Gdzie indziej zwraca się do swych adresatów ze słowami zachęty: „Niechaj Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej”. (2 Tes 3,5). Zaś w Liście do Rzymian pisze: „**A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej.**” (Rz 12,1).

21. Krzyż Chrystusa rzuca tak przenikliwie zbawcze światło na życie człowieka, a w szczególności na jego cierpienie, ponieważ przez wiarę trafia do niego wespół ze Zmartwychwstaniem: tajemnica pasyjna zawarta jest w tajemnicy paschalnej. Świadkowie męki Chrystusa są zarazem świadkami Jego Zmartwychwstania. Píše Paweł: „**bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim... przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach — w nadziei, że upodobiając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych**”. (Flp 3,8-11). Istotnie, Apostoł naprzód doświadczył „mocy Chrystusowego zmartwychwstania” na drodze pod Damazkiem, a potem dopiero w tym paschalnym świetle doszedł do takiego „udziału w Jego cierpieniach”, jakiemu daje wyraz chociażby w Liście do Galatów. Droga Pawłowa jest wyraźnie paschalna: uczestnictwo w Krzyżu Chrystusa przychodzi przez doświadczenie Zmartwychwstałego, przez szczególny więc udział w Zmartwychwstaniu. Stąd też w wypowiedziach Apostoła na temat cierpienia tak często pojawia się motyw chwały, której Krzyż Chrystusowy daje początek.

Świadkowie Krzyża i Zmartwychwstania byli przeświadczeni, iż „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14,22). Paweł zaś pisząc do Tesaloniczan, tak się odzywa: „Chlubimy się wami z powodu waszej cierpliwości i wiary we wszystkich waszych prześladowaniach i uciskach, które znosicie. Są one zapowiedzią sprawiedliwego sądu Boga; celem jego jest uznanie was za godnych królestwa Bożego, za które też cierpicie”. (2 Tes 1,4-5). Tak więc uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa

jest równocześnie cierpieniem dla królestwa Bożego. W oczach sprawiedliwego Boga, w obliczu Jego sądu, uczestnicy cierpień Chrystusa stają się godni tego królestwa. Przez swoje cierpienie odwzajemniają oni niejako tę nieskończoną cenę męki i śmierci Chrystusa, która stała się ceną naszego Odkupienia: za tę cenę królestwo Boże zostało ugruntowane na nowo w dziejach człowieka, stając się ostateczną perspektywą jego ziemskiego bytowania. **Chrystus wprowadził nas do tego królestwa przez swe cierpienie. I przez cierpienie również dojrzewają do niego ludzie ogarnięci tajemnicą Chrystusowego Odkupienia.**

26. [...] Cierpieniem swoim na Krzyżu dosięgnął samych korzeni zła: grzechu i śmierci. Pokonał sprawcę zła, którym jest Szatan, i jego permanentny bunt wobec Stwórcy. Wobec swojego cierpiącego brata lub siostry Chrystus stopniowo otwiera i roztacza horyzonty królestwa Bożego: świata nawróconego do Stwórcy, świata wyzwolonego od grzechu, budującego się na zbawczej potędze miłości. I do tego świata, do tego królestwa Ojca Chrystus powoli, ale skutecznie wprowadza człowieka cierpiącego, niejako poprzez samo serce jego cierpienia. **Cierpienie bowiem nie może być przetworzone i przeobrażone łaską od zewnątrz, ale od wewnątrz.** Chrystus zaś, przez swoje własne odkupieńcze cierpienie, znajduje się jak najbardziej wewnątrz każdego ludzkiego cierpienia i może w nim od wewnątrz działać mocą swojego Ducha Prawdy, Ducha-Pocieszyciela. [...] Chrystus nie wyjaśnia w oderwaniu racji cierpienia, ale przede wszystkim mówi: „**Pójdź za Mną!**” **Pójdź! Weź udział swoim cierpieniem w tym zbawianiu świata, które dokonuje się przez moje cierpienie! Przez mój Krzyż.** W miarę jak człowiek bierze swój krzyż, łącząc się duchowo z Krzyżem Chrystusa, odsłania się przed nim zbawczy sens cierpienia. Człowiek nie odnajduje tego sensu na swoim ludzkim poziomie, ale na poziomie cierpienia Chrystusa. Równocześnie jednak z tego Chrystusowego poziomu ów zbawczy sens cierpienia zstępuje na poziom człowieka i staje się poniekąd wyrazem jego własnej odpowiedzi. Wówczas też człowiek odnajduje w swoim cierpieniu pokój wewnętrzny, a nawet duchową radość.

[...] W Ciele Chrystusa, które nieustannie wyrasta z Krzyża Odkupiciela, właśnie cierpienie, przeniknięte duchem Chrystusowej Ofiary, jest niczym niezastąpionym pośrednikiem i sprawcą dóbr nieodzownych dla zbawienia świata. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, toruje drogę łasce przeobrażającej dusze ludzkie. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, uobecnia moce Odkupienia w dziejach ludzkości. W owym „kosmicznym” zmaganiu się duchowych mocy dobra i zła, o jakim mówi List do Efezjan, (Por. Ef 6,12.) cierpienia ludzkie zjednoczone z odkupieńczym cierpieniem Chrystusa stanowią szczególne oparcie dla mocy dobra, torując drogę zwycięstwu tych zbawczych mocy.

ŚW. JAN PAWEŁ II, List apostolski Salvifici doloris, Rzym, 11 lutego 1984 r.

## BROŃCIE KRZYŻA!



„Będą patrzeć na Tego, którego przebili” – te słowa kierują nasz wzrok ku Krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. „Nauka bowiem krzyża – jak pisze św. Paweł – która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą” (por. 1 Kor 1,18). Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhala. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie. I tak się też stało. Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu. I Zakopane, i Podhale. Mówią o tym również przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione, z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrówek. Mówią o tym kościoły waszego miasta, te stare, zabytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności, a także te nowe, niedawno powstałe dzięki waszej ofiarności, jak chociażby parafialny kościół Świętego Krzyża.



*Umiłowani bracia i siostry, nie wstydźcie się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.”*

Św. JAN PAWEŁ II, Homilia w czasie Mszy Św. Beatyfikacyjnej Matki Bernardyny Marii Jabłońskiej i Matki Marii Karłowskiej, Zakopane, 6 czerwca 1997 r.

## ŚWIAT POTRZEBUJE KRZYŻA !

„(...) Kiedy Izraelici wędrujący po pustyni zostali ukarani za swój grzech i byli kąsani przez węże, aby uratować się od śmierci, musieli spojrzeć na umieszczonego wysoko przez Mojżesza węża miedzianego, będącego zapowiedzią krzyża, który raz na zawsze położy kres grzechowi i śmierci. Widzimy wyraźnie, że człowiek nie może uratować sam siebie przed skutkami własnego grzechu. Nie może uratować się od śmierci. Tylko Bóg może go wyzwolić z moralnego i fizycznego zniewolenia. Dlatego, że tak bardzo umiłował świat, Bóg posłał swego Syna Jednorodzonego, nie po to, by świat potępić — czego mogłaby wymagać sprawiedliwość — lecz by przez Niego świat został zbawiony. Tak jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, Jednorodzony Syn Boży miał zostać wywyższony, aby każdy, kto na Niego spojrzy z wiarą, miał życie.



**Drewno krzyża stało się narzędziem naszego zbawienia, podobnie jak drzewo, z którego został on sporządzony, było przyczyną upadku pierwszych rodziców.** Cierpienie i śmierć, które były skutkiem grzechu, miały stać się tym właśnie środkiem, za pomocą którego grzech został pokonany. Niewinny Baranek został zabity na ołtarzu krzyża, a przecież z ofiary, jaką złożył z samego siebie, wzięło początek nowe życie — moc zła została zniszczona przez potęgę miłości ofiarnej.

**Krzyż jest zatem czymś o wiele większym i bardziej tajemniczym, niż się w pierwszej chwili wydaje. Rzeczywiście jest narzędziem zadawania tortur, cierpienia i porażki, ale jednocześnie wyraża całkowitą przemianę i ostateczne odwrócenie tego zła — to właśnie czyni go najbardziej przekonującym symbolem nadziei, jaki świat kiedykolwiek widział. Przemawia on do wszystkich, którzy cierpią: prześladowanych, chorych, ubogich, zepchniętych na margines społeczny, ofiar przemocy, i daje im nadzieję, że Bóg może ich cierpienie przemienić w radość, osamotnienie — w poczucie duchowej bliskości, a śmierć — w życie. Krzyż daje upadłemu światu nieskończoną nadzieję.**

Dlatego właśnie **świat potrzebuje krzyża.** Krzyż nie jest tylko prywatnym symbolem religijnym lub odznaką, wskazującą na przynależność do pewnej grupy w społeczeństwie. Krzyż, w swym najgłębszym wymiarze, nie ma nic wspólnego z narzucaniem na siłę jakiegoś credo czy filozofii. **Mówi o nadziei, mówi o miłości, mówi o pokonaniu ucisku bez używania przemocy, mówi o Bogu podnoszącym maluczkich, umacniającym słabych, usuwającym podziały i zwyciężającym nienawiść miłością.** Świat bez krzyża byłby światem bez nadziei, bezkarnie szalałyby w nim przemoc i okrucieństwo, słabi byłiby wyzyskiwani, a ostatnie słowo należałoby do chciwości. W takim świecie nieludzkie traktowanie jednego człowieka przez drugiego przybrałoby najbardziej przerażające formy, i nic nie zdołałoby przerwać błędnego koła przemocy. Tylko krzyż kładzie jej kres. Chociaż żadna ziemська siła nie może nas uratować przed skutkami naszych grzechów ani pokonać niesprawiedliwości u jej źródła, to przecież zbawcza interwencja naszego miłującego Boga przemieniła rzeczywistość grzechu i śmierci w ich przeciwieństwo. To właśnie czcimy, kiedy otaczamy chwałą krzyż naszego Odkupiciela. Św. Andrzej z Krety słusznie opisuje krzyż jako coś, «co z imienia i w rzeczywistości jest najwspanialszym z wszystkich dóbr. Przez niego bowiem, dzięki niemu i w nim objawia się istota naszego zbawienia i powrót do pierwotnego stanu» (Oratio X; PG 97, 1018-1019).”

BENEDYKT XVI, *Krzyż daje światu nieskończoną nadzieję*, 5 czerwca 2010 r. — Nikozja. Fragment homilii w trakcie Mszy św. dla duchowieństwa i świeckich w kościele Świętego Krzyża.

## Materiały dodatkowe

abp MAREK JĘDRASZEWSKI, *Krzyż jedyną nadzieją*, homilia podczas uroczystości odpustowych w Sanktuarium Krzyża Świętego w Krakowie-Mogile, 14 września 2018 r.

plik dźwiękowy [https://soundcloud.com/user-159078281/14092018-mogila?utm\\_source=diecezja.pl&utm\\_campaign=wtshare&utm\\_medium=widget&utm\\_content=https%253A%252F%252Fsoundcloud.com%252Fuser-159078281%252F14092018-mogila](https://soundcloud.com/user-159078281/14092018-mogila?utm_source=diecezja.pl&utm_campaign=wtshare&utm_medium=widget&utm_content=https%253A%252F%252Fsoundcloud.com%252Fuser-159078281%252F14092018-mogila)

Ks. JÓZEF NAUMOWICZ, *Krzyż Chrystusa znakiem nadziei*, *Życie Duchowe* • WIOSNA 34/2003, <https://www.zycie-duchowe.pl/art-7513.krzyz-chrystusa-znakiem-nadziei.htm>



## Kroki indywidualnej pracy duchowej

Krzyż jest nadzieją naszego życia. Brońmy go w każdym miejscu - każdego dnia. Jest naszą tożsamością! Na tej drodze kroczy śladami św. Edyty Stein – Teresy Benedykty od Krzyża:

1. „(...) mamy absolutną miarę, o której nie wolno zapominać, i znak rozpoznawczy odróżniający naszą drogę od każdej innej. Tym znakiem dla kształtowania naszego człowieczeństwa jest (...) krzyż”. (*Twierdza duchowa*, s.132)
2. „Krzyż nie jest celem samym w sobie. Wznosi się wzwyż i wskazuje w górę. Ale nie jest tylko znakiem – jest mocnym orężem Chrystusa; laską pasterską, z którą Boży Dawid wyruszył przeciw piekielnemu Goliatowi; która puka potężnie do bram niebios i je otwiera. Wówczas wypływają strumienie Bożego światła i obejmują wszystkich, którzy należą do orszaku Ukrzyżowanego”. (*Wiedza Krzyżą* s. 70-71)

Cyprian Kamil Norwid

## Krzyż i dziecko

„Ojcze mój, twa łódź  
Wprost na most płynie –  
Maszt uderzy!... Wróć!  
Lub wszystko zginie.  
Patrz, jaki tam krzyż,  
Krzyż niebezpieczny!  
Maszt się niesie wzwyż,  
Most mu poprzeczny”.  
„Synku, trwogi zbądź!  
To znak zbawienia;  
Płyńmy, bądź co bądź!  
Patrz, jak się zmienia!  
Oto wszereż i wzwyż  
Wszystko toż samo”.  
„Gdzież się podział krzyż?”  
„Stał się nam bramą!”



# DROGA KRZYŻOWA RODZINY RODZIN

## JASNA GÓRA 5 PAŹDZIERNIK 2024 ROK

### Wstęp

Gromadzimy się dziś na jasnogórskich wałach, aby przejść Drogę Krzyżową, kontemplując mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa. To On, niewinny Baranek, przyjął na siebie ciężar naszych grzechów i z miłości do nas pozwolił się ukrzyżować. Krzyż – znak Jego ofiary – stał się dla nas drogowskazem, symbolem zbawienia i nadziei.

Podążając dziś za Chrystusem na Golgotę, prosimy o siłę do obrony Krzyża – nie tylko tego, który stoi na zewnątrz, ale przede wszystkim tego, który nosimy w sercach. Niech ta modlitwa umocni nas w wierze i odwadze, abyśmy zawsze byli gotowi dawać świadectwo Chrystusowej miłości, niezależnie od sprzeciwu i przeciwności.

### Stacja I

#### Pan Jezus na śmierć skazany

*Kłaniamy Ci się, Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż swój i Mękę swoją świat odkupić raczył!*

Stajemy wraz z całą rodziną ludzką na drodze krzyżowej Chrystusa, pamiętając Jego słowa: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje Mnie” [por. Łk9,23]. Przez Chrystusowy krzyż otrzymaliśmy wolność. On nas wyzwolił z grzechu i uczynił znowu wolnymi dziećmi Bożymi.

Dobrowolnie, powodowani miłością, włączamy się w drogę krzyżową Chrystusa. To droga całej rodziny ludzkiej. Dziękujemy Chrystusowi za to, że stanął na czele i prowadzi do Ojca. Przez krzyż wszedł do chwały i zachęca nas, abyśmy przez krzyż i cierpienie, przez zwycięstwo nad sobą i ukrzyżowanie własnej woli dla pełnienia Bożej woli, odzyskali pełną wolność dzieci Bożych.

Patrzmy na krzyż Chrystusa jako na dzieło, które zostało dokonane za nas.

Jezus jest skazany na śmierć przez ludzi. Ale On nie umiera, śmierć na Nim mocy nie ma. Jego śmierć jest naszym wyzwoleniem. Jego skazanie – naszą wolnością!

Włączajmy się w uczucia, które ożywiają teraz serce Jezusa skazanego na śmierć z miłości ku nam.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.*

Alicja Daleszyńska gr. MB Anielskiej w Radości

### Stacja II

#### Pan Jezus bierze krzyż na ramiona

*Po wydaniu wyroku przez Piłata, natychmiast następuje jego wykonanie. Przynoszą belkę i rzucają Skazańcowi. Ten zaś, ku ich zdumieniu, nie wzdraga się przed przyjęciem krzyża, lecz pokornie go przyjmuje. Może nawet dyskretnie przytula się do drzewa i je całuje. On wie, że to jest cena odkupienia świata. Jezus wie, że po to przyszedł na świat, aby oddać swe życie na krzyżu i swoją ofiarą życia, wyjednać zbawienie ludzi.*

*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. (J 3, 16)*

Uświadommy sobie, że w tej właśnie chwili, wszyscy idziemy za Jezusem, uczestnicząc w Jego drodze krzyżowej. To jednak nie spacer po Wałach Jasnogórskich. Całe nasze życie ma być pójściem za Jezusem i naśladowaniem Go. Pan Jezus wskazał nam jak ma wyglądać to pójście za Nim.

*Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. (Mt 16, 24)*



Każdy, kto naprawdę chce naśladować Chrystusa, do czego przecież jesteśmy powołani, ma wziąć swój krzyż. Kiedyś wydawało mi się, że jest to zadanie nad wyraz trudne, że Pan Jezus wzywa mnie do naśladowania Go na drodze męczeństwa lub co najmniej na drodze cierpienia, zwłaszcza fizycznego cierpienia. Bałem się tego wezwania. Dziś rozumiem to inaczej. Krzyżem, który mam wziąć, mogą być moje codzienne wysiłki, aby sprostać swoim obowiązkom. Trudy codzienności, kiedy z miłością pokonuję nawet drobne przeciwności. Krzyżem moim może być niepowodzenie w realizacji swoich planów, zawód i rozgoryczenie z powodu niezrozumienia lub postawionych niesłusznie zarzutów. Co więcej, moim krzyżem może być wytrwała walka z upadkami, które wciąż się powtarzają, a nawet same te upadki. Tyle razy postanawiam poprawę i tyle razy nie daję rady. Ale i ten krzyż mam wziąć na swe ramiona i nieść go za Chrystusem. A właściwie nie „za” Chrystusem, ale razem z Nim. Bo On bierze także mój krzyż na swe ramiona i pomaga mi go nieść.

Panie Jezu, nie pozwól abym kiedykolwiek odrzucił swój krzyż. Pomóż mi pamiętać, że nigdy nie niosę swego krzyża sam – że Ty zawsze dźwigasz go razem ze mną. Przytoczę tu jeszcze słowa śp. księdza Marka Szumowskiego, który powiedział kiedyś: Nie proszę Cię Boże o cierpienie. Ale jeśli ma mnie ono spotkać, daj mi proszę siłę do jego zniesienia.

*Krzysztof Broniatowski gr. św. Feliksa z Kantalicjo*

## **Stacja III**

### **Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy**

Panie Jezu, już na początku drogi krzyżowej ciężar dźwiganego krzyża okazuje się zbyt wielki i upadasz. Ogrom grzechów ludzkich, jakie przeznaczone Ci jest dźwigać, wydaje się przekraczać Twoje siły. Po chwili jednak podnosisz się, bo pragnienie wypełnienia woli Ojca aż do końca dodaje Ci sił. Czy ja w moim codziennym życiu doceniam ofiarę męki krzyżowej Jezusa Chrystusa i również podnoszę się z każdego upadku, jakim jest mój grzech? Uczestnicząc w drodze krzyżowej Jezusa, łączmy się z Nim w Jego męce, pamiętając o tym, że On jest jedyną naszą nadzieją, która nigdy nas nie zawiedzie.

Św. Jan Paweł II mówił nam: „Człowiek współczesny tak bardzo potrzebuje nadziei. Co to jest nadzieja? Znaczy: nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj. To jest właśnie siła nadziei”.

Źródłem najbardziej uniwersalnej nadziei jest Ewangelia, Dobra Nowina, przyniesiona przez Syna Bożego. Św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian w wersecie 12 mówi: „A Bóg (Dawca) nadziei niech Wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję”. A Maryja jako Matka i Królowa naszego narodu jest źródłem prawdziwej nadziei, iż w obecnej sytuacji Polski pełnej napięć i niepokoju, ale zarazem - usilnych poszukiwań dobra, ostatecznie dobro zwycięży, bo zwycięży z Jezusem przez Maryję!

*Anna Łęska, gr. św. Stefana*

## **Stacja IV**

### **Pan Jezus spotyka Swoją Matkę**

Maryjo, Ty byłaś przy Swoim Synu przez całe Jego życie, od momentu poczęcia aż do śmierci. Od początku do końca pełniłaś wolę Boga ze wszystkimi tego konsekwencjami. Chciałaś, by zrealizowały się Jego zamysły wykraczające poza nasze ludzkie rozumienie. Nie wycofałaś się w najtrudniejszych chwilach, których nie brakowało w Twoim życiu. Byłaś posłuszną w momencie poczęcia Jezusa i okazałaś posłuszeństwo w najtrudniejszym czasie, wtedy gdy Twojego umiłowanego Syna, niewinnego, prowadzono na stracenie. Z wielkim bólem patrzyłaś jak niszczą Owoc Twego łona, który troskliwie przez wiele lat pielęgnowałaś, Tego, dla którego poświęciłaś całe swoje życie. Patrzyłaś, jak chcą Jego śmierci ci, którym przyniósł miłość. Dlaczego właśnie w ten sposób miało się dopełnić to, co tak uroczyście zapowiedział Ci Anioł? Czy w tak wielkim bólu miała dopełnić się łaska, którą znalazłaś u Boga? Mimo to z pokorą i cichością trwałaś przy Swoim Synu na tej Jego ostatniej ziemskiej drodze. Nie skarżyłaś się na sprawców Jego męki, a Twoje serce wypełniało przebaczenie.

Czy potrafisz, Matko, wybaczać tak jak Ty, gdy kogoś z moich bliskich spotyka niesprawiedliwość czy krzywda wyrządzona przez drugiego człowieka? Czy umiałbym przyjąć wolę Boga, gdyby z tym wiązała się utrata wszystkiego, dóbr materialnych, pracy czy nawet bliskich mi osób? Matka Bolesna staje na drodze krzyżowej każdego człowieka, wierna wszystkim kochającym Jej Syna i dodaje otuchy. Z Jej imieniem na ustach i w sercach spotykają Ją na niezliczonych drogach ludzkiego cierpienia matki, żony, córki, ojcowie, mężowie i synowie. Cała

rodzina ludzka gromadzi się wokół Matki i Syna. Tylko w Nich jest nasza nadzieja zwycięstwa i tajemnica wyzwoleniejszej miłości silniejszej od nienawiści, niesprawiedliwości, przemocy.

Maryjo, módl się o mnie, abym umiał przyjmować wolę Boga tak, jak Ty ją przyjmowałaś, bym umiał godzić się na to, co jest dla mnie bardzo trudne i bolesne, jeżeli przyjdą takie doświadczenia. Wyproś mi łaskę przebaczenia, abym potrafił przebaczać, zanim jeszcze zostanę skrzywdzony. Jezus dał mi Ciebie za Matkę. Proszę, bądź ze mną na całej drodze mojego życia, tak jak byłeś z Jezusem. Szczególnie podtrzymuj mnie w niesieniu krzyża.

Maryjo, prowadź nas do Jezusa, Twojego Syna! Ty jesteś znakiem naszej niezawodnej nadziei.

**Stanisława Wasilewska, gr. św. Stefana**

## **Stacja V**

### **Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi**

Bywają takie momenty w naszym życiu, kiedy ciężar cierpienia jest zbyt wielki, abyśmy nieśli go sami. Właśnie wtedy Jezus posyła do nas drugiego człowieka. I wystarczy, że powiemy tak na jego pomoc.

Módlmy się z wdzięcznością za tych, którzy ofiarowali nam swój czas, rozmowę, obdarzyli ciepłem, pełnym miłości spojrzeniem mówiącym: jestem z Tobą, gdy tak bardzo bolała nas samotność.

Czasem to nas Jezus posyła do innych. Robi to często w nieoczekiwany sposób burzący nasze własne plany. Mobilizuje nas do działania, na które z początku nie mamy wcale ochoty, bo według Jego nauki mamy nieść brzemia jedni drugim, okazując sobie wzajemnie miłość i świadcząc dobro, nie oczekując niczego w zamian.

Wszyscy o tym wiemy. Ale czy mamy świadomość, że cokolwiek uczyniliśmy innym, uczyniliśmy Jezusowi? Czy naprawdę obchodzi mnie cierpienie innych?

Czy rzeczywiście pomagając, robię to bezinteresownie?

Panie Jezu, uwrażliwiaj nasze serca na cierpienie innych...

**Paweł Szczęsny gr. św. s. Faustyny**

## **Stacja VI**

### **Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi**

Wokół mnie tłum cisnących się, złorzeczących ludzi, którzy wymachują rękami zaciśniętymi w pięści i krzyczą: Na krzyż z Nim! Na krzyż z Nim! Niedaleko stoi spora grupa kobiet, które rozpaczliwie płaczą... Jest olbrzymi skwar... dochodzi południe...

Kątem oka widzę zbliżającego się Mistrza... Okrutnie skatowany, broczący krwią, ledwo idzie, uginając się pod ciężarem krzyża... Jakiś energiczny silny mężczyzna jest przy Nim, pomaga Mu... Żołnierze są bezlitośni – raz po raz pośpieszają obu uderzając pejcami gdzie popadnie... Tłum napiera coraz bardziej – każdy chce zobaczyć skazańca...

Serce ściska mi strach i żal... Mój Mistrz, który nigdy nikomu nic złego nie zrobił, który tylu ludziom pomógł, został skazany na śmierć i okrutne męczarnie... Niemo wyję z bólu... Nie rozumiem, dlaczego tyle złości i nienawiści w otaczających mnie ludziach do człowieka, który dawał im tylko MIŁOŚĆ...

Mój Pan zbliża się do mnie... Idzie bardzo powoli, mocno pochylony... Zaraz zrówna się ze mną... Widzę Jego twarz w cierniowej koronie, całą we krwi... Gdy mnie mijają podnosi głowę... i spogląda na mnie... Jego wzrok pełen miłości przenika mnie całą, wypełnia mój umysł i serce... Wiem, że to moje z Nim pożegnanie... Nic nie czuję i nie słyszę – tylko On i ja... Nagle znika mój strach – Jego obecność dodaje mi odwagi... Szybkim ruchem zrywam z ramion chustę, wyrwam się z szeregu, przeciskam między żołnierzami i podbiegam do Niego... Wyciągam ręce i szybkim ruchem ocieram Jego skatowaną twarz... Na ułamek sekundy spoglądam Mu w oczy... Widzę w nich ogromną wdzięczność... i miłość, która zalewa moje serce... Widzę w nich także niemą prośbę: „Zawsze nieś pomoc potrzebującym... nie tylko tym, których kochasz... ale także nieprzyjaciołom swoim”...

Nie jestem w stanie nic powiedzieć, choć wcześniej tyle razy z Nim rozmawiałam, tyle dróg razem z Nim przeszłam... Zamykam w moim sercu Jego spojrzenie... i Jego prośbę... I całą sobą mówię Mu: „FIAT”...

Nagle czuję ostry ból na plecach – zostaję silnie odepchnięta przez żołnierzy i cofnięta w tłum gapiów... Jezus zaczyna ponownie iść... Patrzę, jak się powoli oddala... Z uniesienia budzi mnie krzyk i szarpanie otaczających

mnie ludzi... Chusta, którą ocierałam Mu twarz wypada mi z ręki... Próbuję ją podnieść... i wtedy doznaję szoku – widzę na niej umęczone oblicze mego Mistrza... To pożegnalny prezent od Niego... To przypomnienie mojej obietnicy... To wielki skarb dla mnie...

Panie Jezu, daj mi otwarte oczy, bym dostrzegała cierpienie ludzi wokół... i otwarte serce, bym nie wahała się iść im z pomocą. Daj mi też siłę, by porzucić komfort własnego życia i pomagać także tym, którzy są do mnie wrogo nastawieni, którzy mnie krytykują i źle życzą.

**Dorota Szczęsna, gr. św. s. Faustyny**

## **Stacja VII**

### **Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem**

Pan Jezus znów upada i to pomimo pomocy Szymona.  
To "znów" bywa bardziej bolesne i upokarzające niż sam upadek.

Ile razy mocno sobie postanawiam i obiecuję, że następnym razem będzie lepiej, mądrzej, cierpliwiej i z opanowaniem. I znów upadam, nie dotrzymuję danych obietnic, brak mi cierpliwości.

Panie Jezu upadający po raz drugi jak jesteś mi bliski, gdy przygnębia mnie powtarzalność moich grzechów i słabości. Wiem, że aby powstać potrzebuję Twojej łaski, Twojego przebaczenia. W Twoje ręce składam moją niemoc i wiem, że mnie odrzucisz.

**Jolanta Kowalska Jóźwik gr. bł. Kardynała Wyszyńskiego Wrocław**

## **Stacja VIII**

### **Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty**

Przed bramą na środku drogi w miejscu, gdzie skręca ona na Górę Kalwarię, stał wbity słup z przymocowaną na nim tablicą, na której wielkimi białymi literami wypisany był wyrok śmierci na Zbawiciela i obu łotrów. Nieco dalej na zakręcie drogi stała liczna gromadka niewiast płaczących z boleści nad Jezusem. Były tam młode kobiety i ubogie niewiasty z Jerozolimy z dziećmi na rękach, które wyprzedziły pochód, aby zobaczyć Jezusa. Były tam również niewiasty z Betlejem, Hebronu i innych miejscowości, które, przyjechawszy na święta, przyłączyły się do grupy niewiast jerozolimskich.

W tym właśnie miejscu Jezus zasłabł tak dalece, że zachwiał się i jak omdlały byłby upadł na ziemię, gdyby nie Szymon, który widząc to, oparł prędko krzyż o ziemię i skoczył podeprzeć Pana. Jezus oparł się o niego całym ciałem i tym sposobem uchronił się od nowych stłuczeń i bolesnych ran.

Niewiasty, widząc Go tak strasznie zmasakrowanego i osłabionego, zaczęły płakać jeszcze żałośniej i okazując Mu litość, podawały Mu swe chusty, by otarł sobie pot. Wówczas Jezus zwrócił się do nich z powagą:

„Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, lecz nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto nadejdzie czas, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły! Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas, i do pagórków: Przykryjcie nas! Jeśli bowiem tak się postępuje z zielonym drzewem, to coś dopiero uczyni się z suchym.”

Jezus dłużej jeszcze przemawiał do niewiast, a na koniec wypowiedział te słowa: "Płacz wasz nie będzie bez nagrody, odtąd chodzić będziecie inną ścieżką życia." (Wg objawień Anny Katarzyny Emmerich)

O Jezu ukochany, cierpiący tak okrutne katusze zadawane Ci i przez dzisiejszy świat, daj nam, daj nam tę łaskę płaczu, wielkiego rozdzierającego nasze serca płaczu nad Twoją męką i naszą nędzą duchową, naszą niewdzięcznością, podłością, naszym chodzeniem drogami szatana z całym jego kłamstwem i wynaturzeniami...

Niech cały świat, o dobry Jezu, ogarnie wielki płacz skruchy nad każdym zadawanym Ci przez nas cierpieniem, przez nas, którzy niegodni jesteśmy zwać się Twoimi dziećmi, nad każdą popełnioną przez nas obrzydliwością... I jak niewiasty jerozolimskie, niech ten wielki płacz wprowadzi nas na nowo na Twoje drogi, Panie, drogi prawdy, czystości, dobroci, męstwa i głębokiej, oddanej Ci miłości!

Jezu, ufamy Tobie! Niech Twoje niezgłębione Miłosierdzie oczyści nasze serca i umysły z wszelkiego błędu i plugastwa i da moc każdemu sercu powrotu do Ciebie i kształtowania swego serca na wzór Twego Najświętszego Serca! Byśmy mogli zbudować z Tobą i przez Ciebie na ziemi Królestwo Bożego Pokoju, Królestwo Twoje i Twojej Najświętszej Matki Maryi. Amen.

**Hanna Latkowska, gr. MB Miłosierdzia**



## Stacja IX

### Pan Jezus upada po raz trzeci

Izajasz mówił:

*„Wszyscy pobłądzili jak owce,  
Każdy z nas się obrócił ku własnej drodze,  
A Pan zwał na Niego  
Winy nas wszystkich”.  
„Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem.  
Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy,  
Ujrzy potomstwo, dni swoje przedłuży,  
A wola Pańska spełni się przez Niego.  
Po udrękach swej duszy  
Ujrzy światło i nim się nasyci.  
Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu,  
Ich nieprawości On sam dźwigać będzie”. /Iz 53, 6 i 10-11/*

Zbliża się kres tej męczeńskiej, krzyżowej drogi Skazańca, widać już szczyt Kalwarii. Ramiona słabną, oczy zachodzą mgłą, pot i krew zalewa twarz, nogi zbolące nie wytrzymują i mimo niehumanitarnego wysiłku uginają się – Jezus przygnieciony krzyżem i winami moimi i całego świata, upada po raz trzeci. *Ojczy dodaj siłę, abym wstał i ukończył to odkupieńcze dzieło.*

Jezus wiedział, że tą samą drogą krzyżową podąża z Nim i dla Niego Jego Matka. Idzie ciężko, zbolą, powoli aby Go nie wyprzedzić. Każdy Jej krok był wyrazem miłości do Syna i wszystkich cierpiących dzieci Boga, w których odkupienie została włączona.

On wiedział, czuł, że jest przy Nim, wspiera swą matczyną miłością. To dodaje Mu siłę i Go podnosi z tego najcięższego upadku aby mógł kontynuować drogę na szczyt, na szczyt Miłości do każdego człowieka.

Jezu Najukochańszy, Twoja męka i śmierć na krzyżu jest naszą nadzieją, nadzieją, że mimo naszych upadków, naszych słabości i niewierności Ty zawsze nas kochasz, nas umacniasz i podnosisz. Umarłeś na krzyżu aby na zawsze zostać z nami w Eucharystii.

Matko Jezusa i nasza Matko pomagaj nam w unikaniu grzechów, podnoszeniu się z upadków, dodawaj nam siłę w niesieniu naszych krzyży i ukazuj nadzieję zmartwychwstania.

***Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste...***

***I Ty któraś współcierpiała Matko Bolesna...***

Elżbieta Nitka gr. św. Józefa

## Stacja X

### Jezus z szat obnażony.

Oprawcy chcieli upokorzyć Jezusa zdzierając z Niego szaty. Czy można upokorzyć Jezusa odzianego w łaskę Bożą?

Jak my często stroimy się w modne, ładne ciuszki aby przykryć to co w nas brzydkie i grzeszne.

Jak staramy się ubrać naszych najbliższych małżonków, dzieci w stroje, które nam się podobają.

A przecież ich i mnie samego stworzył Bóg na swoje podobieństwo. Zamieszkał w nas i to jest piękne, i to nas ubogaca. Zobaczmy i zaakceptujmy swoją dwoistą naturę: grzeszność – brzydotę pochodzącą od ciała i duchowość – piękno pochodzące od Boga.

Nie budujemy pancerzy pozornej obojętności i nie zakładamy masek udawania innych niż jesteśmy.

Jezus w tej stacji stojąc przed nami pokazuje i uświadamia nam, że wszyscy jesteśmy piękni – pięknem pochodzącym od Boga. Jezus kocha nas wszystkich miłością bezwarunkową takimi jacy jesteśmy. Jezus widzi nas pięknymi i godnymi przygotowanego przez Niego miejsca w niebie.

Patrzmy na siebie i otaczających nas ludzi jego oczami - pełnymi miłości.

Bądźmy uważni, ponieważ Jezus posługuje się ludźmi w celu dotarcia do nas.

Miejmy otwarte oczy i uszy, ponieważ osoba, która na pierwszy rzut oka budzi naszą odrazę może wypowiedzieć słowa lub tak się zachować, powodując nasze uwolnienie z pancerza obojętności i maski, która nam ciąży.

Poczujemy się wolni i poczulimy ogromną chęć dzielenia się miłością, którą otrzymujemy od Jezusa, a której przyjmowanie ograniczają nasze maski i pancerze.

Prośmy dobrego Boga o odzianie w Jego łaskę, która jest do zbawienia konieczna.

Jarosław Piasecki gr. MB Saletyńskiej

## STACJA XI

### PAN JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

Doszliliśmy na Golgotę (Kalwarię - sklepienie Czaszki) za murami Jerozolimy.

Ale przenieśmy się teraz w czasie (około trzech lat wcześniej) na inne miejsce - nad rzekę Jordan. Jezus prosi Jana Chrzciciela, aby ten udzielił Mu chrztu, lecz Jan czuje się niegodnym, wzbrania się. Pan Jezus go przekonuje: „*Ustąp teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe*”. (Mt3,15).

Gdy Jezus wyszedł z wody, wyszedł z niej obciążony grzechami, nie tylko tymi wyznanymi przed Janem. Wszystkimi - popełnionymi od początku do końca świata. Moimi i twoimi także. Nad tym oblepionym brudem, mułem naszych grzechów Jezusem, głos z nieba mówił: „*Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie*”. (Mt3,17).

W innej sytuacji i z inną intencją zabrzmiały słowa skierowane do Piotra, Jakuba i Jana na górze Tabor: *Oto obłok świetlany oślonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie*”. (Mt17,5).

Teraz wracamy na górę Czaszki. Skazaniec rzucony jest na ziemię, na plecy, z rękami wyciągniętymi wzdłuż poziomej nieobrobionej drewnianej belki (*patibulum*). Teraz działa wyspecjalizowana, zazwyczaj czteroosobowa, ekipa pod wodzą setnika. Gwoździe, a właściwie zwężone żelazne kolce (około 13 - 18 centymetrów, z kwadratowym łbem) muszą być wbite w przestrzeń między kośćmi nadgarstka prawej i lewej ręki. To miejsce, w terminologii medycznej, to "szczelina Destota". Kości zostają nienaruszone. (Ps22,17,18; Ps 34,21).

Teraz trzeba belkę razem z przybitym skazańcem podciągnąć i zamocować na pionowym wbitym w ziemię palu, zazwyczaj sosnowym, najeżonym drzazgami. Stopy Jezusa zostają przebite jednym gwoździem wprowadzonym między kości śródstopia. Tym razem nie umocowano drewnianego podnóżka (czasem widzimy taki na niektórych wizerunkach). Nad głową ofiary umieszcza się tabliczkę z tytułem winy (*titulus*).

Jezus chciał zachować pełną świadomość podczas męki. Odmówił wypicia wina zaprawionego mirrą, które mogło Go trochę znieczulić i oszołomić. Dlatego słyszy obelgi, drwiny, zniewagi, natrząsanie się, lżenie. W pełni odczuwa ból fizyczny. Ale tuż przed śmiercią zawołał „*Pragnę!*” (J19,28). Nałożono więc na hizop gąbkę nasączoną octem [kwaśnym winem] i do ust Mu podano. (J19,29). „Kiedy Jezus wziął ten napój, który jest „na zakwasie”, stało się to symbolem Chrystusa biorącego grzechy świata na swoje ciało”.

Jeżeli Jezus „prowadzony na rzeź” był niepodobny do ludzi (Iz), to co można powiedzieć o Jego ciele zawieszonym na krzyżu?

Na Jezusa rzuciły się wszystkie grzechy człowieka. One zniekształcały Jego ciało, które zmieniało się tak, że przestawało wzbudzać współczucie, ale wywoływało odrazę trudną do wytrzymania. „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić...?*” (Ps22,1).

A może to uczucie opuszczenia, porzucenia było bólem, który Chrystus chciał przyjąć, solidaryzując się, współodczuwając z tymi, którzy z takiego powodu cierpieli lub mieli cierpieć.

A obok krzyża Jezusowego stała Matka Jego... (J,19,25).

Tu, obok krzyża, w momencie tak krytycznym, wiara i ufność dały Jej pewność, że Bóg nie dopuściłby zła, gdyby nie chciał wyprowadzić z niego dobra.

A obok krzyża Jezusowego stoi Matka Jego...

Patrzy na swojego Syna z miłością. Na Jego zbolełe Ciało.

Wyznajemy, że Kościół jest Ciałem Chrystusa. Jak wiele jest w Nim, w całym Ciele i poszczególnych, najmniejszych nawet Jego członkach, miejsc do opatrzenia. Ile samookaleczeń musi się zbliżnić, ile zadanych ran trzeba pozszywać, ile ciosów odeprzeć. „Nie zastoniłem swojej twarzy przed zniewagami i opluciem” (Iz50,6). „Wyszydzony, zelżony i opluty” - Tak napisali prorocy o Synu Człowieczym (Łk18,32).

Wydaje się, że to koniec... Ale był Ktoś, kto ufał, to była Matka. Ufność jest fundamentem nadziei. 'Akt nadziei', który odmawiamy być może zbyt rzadko, zaczyna się słowami: „Ufam Tobie, boś Ty wierny...”. Matka Jezusa ufała. Ona jest Matką Nadziei.

W AKCIE ODDANIA SIĘ *Matce Bożej, Niepokalanej Maryi* mówimy: „Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna, i zawsze zwyciężasz”.

28 sierpnia 2020 roku Konferencja Episkopatu Polski zatwierdziła włączenie do litanii loretańskiej dwóch nowych wezwań:

Matko nadziei - módl się za nami!

Pociecho migrantów - módl się za nami!

MATKO NADZIEI - módl się za nami!

ZWYCIĘŻYŁAŚ! ZWYCIĘŻAJ!

**Małgorzata Tarnowska gr. z Sadyby**

## Stacja XII

### Pan Jezus umiera na krzyżu

*„A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: <<Eloi, Eloi, lema sabachthani>>, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić? Niektórzy ze stojących obok, słysząc to mówili: <<Patrz, woła Eliasza>>. Ktoś pobiegł i nasyciwszy gąbkę octem, umieścił na trzcinie i dawał Mu pić, mówiąc <<Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, żeby go zdjąć [z krzyża]. Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha.*

*A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw Niego, widząc, że w ten sposób wyzionął ducha, rzekł: <<Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym>>. [Mk 15, 33-39]*

Panie Jezu ukochany, po straszliwych torturach, cierpieniach, przybity do drzewa krzyża, po godzinach męki na krzyżu - skłaniasz głowę i umierasz za mnie, za nas, za całą ludzkość... by odkupić nasze grzechy, nasze przewinienia...

Właśnie wybiła godzina naszego Odkupienia...

Jezu, „to nie gwoździe Cię przebiły lecz mój grzech, to nie ludzie Cię skrzywdzili lecz mój grzech... Golgota, Golgota”

Zbawicielu Drogi, stojąc pod Twoim krzyżem, dziękujemy Ci za Twoją miłość do każdego człowieka, tak wielką, że nie do ogarnięcia, nie do zrozumienia... bo to właśnie ta Miłość sprawiła, że oddałeś za nas życie, umarłeś na krzyżu dla naszego zbawienia. Na krzyżu rozpostarłeś ramiona, by ogarnąć nimi każdego z nas i cały świat, pomimo naszych grzechów.

„Pod krzyżem stoi Twoja Matka. Z głębokości bólu i udręczenia płyną słowa miłości Boga do człowieka: <<Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią... Dziś ze mną będziesz w raju... Oto Syn Twój... Oto Matka Twoja... Pragnę... Wykonało się... Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego...>> Wypowiedziane słowa są testamentem.” [ks. Feliks Folejewski]

Ostatnie siedem słów...

Ze wzruszeniem tulimy się do Twego krzyża, na którym umarłeś za nas. Przepraszamy Cię za nasze grzechy i wszelkie zniewagi, których dopuściliśmy się względem Ciebie, krzyża, ewangelii oraz Twojej i naszej Matki – Maryi i Świętych...

Prosimy, przez zasługi Twej męki udziel nam łaski, byśmy Cię zawsze miłowali, byśmy umierali płonąć miłością ku Tobie i jak „dobry łotr” zwracamy się do Ciebie: <<Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa>>, a chcielibyśmy usłyszeć odpowiedź: <<Zaprawdę powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju>>.

Panie Jezu, dziękujemy Ci za to, że nie zostawiłeś nas samych, że dałeś nam nadzieję – Swoją Matkę, która stoi pod krzyżem i jest pośredniczką do Ciebie.

Dziękujemy za to, że okazujesz nam Swoje Miłosierdzie, że przez św. Siostrę Faustynę – apostołkę Twojego Miłosierdzia, której wspomnienie dziś obchodzimy, dałeś nam 90 lat temu „Koronkę do Miłosierdzia Bożego” i Swoją obraz „Jezu, Ufam Tobie”, który jest czczony na całym świecie oraz Godzinę i Święto Miłosierdzia Bożego.

Dziękujemy św. Janowi Pawłowi Drugiemu za zawierzenie nas i całego świata Twojemu Miłosierdziu.

**Ewa Szkopińska gr. św. Feliksa z Kantalicjo**

## **Stacja XIII**

### **Jezus zdjęty z krzyża i oddany Matce Swojej**

Oddany Matce... Najpierw przez Ojca Niebieskiego zdjęty z chwały Słowa Przedwiecznego, okryty ciałem i oddany Matce...

Jakże odmienił swój wygląd Bóg, który stał się Dzieciąciem! Oddany Matce, we wszystkim Jej posłuszny... Trzeba nieomal zapomnieć w Betlejem, w Nazarecie i na apostołskich drogach Ziemi Świętej, że Ten, którego Ona zrodziła, jest Synem Najwyższego...

I później – zdjęty z krzyża i oddany Matce... Jakże odmieniony jest teraz Ten Umiłowany Syn i Mąż Doskonały!

Co ludzie z Niego zrobili?

Oddany Matce... Ona wierzy, że w Jej macierzyńskich ramionach odmieni się, zmartwychwstanie... Będzie czuwać przy Jego grobie, aż doczeka się... zmartwychwstania...

Co pozostaje człowiekowi w życiu, gdy przejdzie przez mękę ziemi? Matka! Szczęście, gdy może siwą głowę pochylić do drżących kolan matki staruszki. Oddany matce...

Kościół Chrystusowy w Ojczyźnie naszej oddany jest Matce Boga i ludzi, Maryi. Każdy z nas, przez akt miłości i zawierzenia, nieustannie oddaje się Matce Najświętszej w Jej macierzyńską niewolę za wolność Kościoła w świecie i w Polsce.

Sponiewierani i zmęczeni życiem, ale – oddani Matce, wierzymy, że Ona okaże nam błogostawiony Owoc żywota swojego.

Dziękujemy Bogu za to, że Syna Swojego oddał Matce z Nazaretu...

Ojciec nasz...

**Alicja Daleszyńska gr. MB Anielskiej z Radości**

## **Stacja XIV**

### **Złożenie Pana Jezusa do grobu**

Mrok grobu może być przerażający mrok grobu może zabić wszelką nadzieję. Myślę, że apostołowie patrząc na grób Pana byli bardzo zawiedzeni, że tak skończyło się nauczanie i pobyt Chrystusa na ziemi. Może oczekiwali pewnych splendorów wynikających z tego, że Chrystus jest Mesjaszem, a oni Jego uczniami. Tak się jednak nie stało i aż do dnia zesłania Ducha Świętego trudno im było uwierzyć w to, że spodobało się Bogu, żeby z grobu uczynić portal do innej Rzeczywistości. Rzeczywistości Królestwa Niebieskiego, czyli pełnej komunii z Bogiem Ojcem.

Zdarza mi się samemu przeżyć przebywanie w grobie. Nie jest to sytuacja grzechu, nie jest to też sytuacja sprzeniewierzenia Bożej Miłości, ale sytuacja kiedy przestaje ufać, sytuacja kiedy uznaje, że nie ma dla mnie nadziei na wypełnianie Bożej Woli, że zjednoczenie z Bogiem Ojcem jest niemożliwe. I wtedy przychodzi Duch



Pocieszyciel, który przypomina mi co się wydarzyło po trzech dniach, kto tak naprawdę zwyciężył śmierć i kto tak naprawdę mnie odkupił, i w kim mam pokładać swoją ufność. Wtedy rzeczywistość grobu przestaje być przerażająca, zauważam światło, które prowadzi mnie do zmartwychwstania. I rzeczywiście zaczynam wierzyć, i rzeczywiście zaczynam mieć nadzieję. Nie wiem tego na pewno, ale może warto czasem doświadczyć takiej sytuacji, aby tym bardziej żyć wdzięcznością za wszystko co uczynił dla mnie Bóg Wszechmogący.

"Idę do Ciebie, Matko Bolesna, i wiem, że sam nie dorastam – ale we dwoje wytrwamy.

Modlitwa moja nieraz płynie bez echa – poza mną rozgłosny śmiech szatana – zwątpienie.

Z drogich nawet ust płynie pytanie – po co i na co się męczysz?

Nie wiem, ale wierzę że z Tobą wytrwam.

Wierzę, że między wieczorem Wielkiego Piątku a porankiem wielkanocnym – godzin zaledwie kilka – więc z Tobą stoję przy krzyżu i działam. Amen."

/Św. Karol de Foucauld/

**Michał Rogala gr. MB Wychowawczyni**

## **Zakończenie Drogi Krzyżowej**

Doszliśmy do końca drogi krzyżowej, ale nie jest to koniec naszej wędrówki. Krzyż, który Jezus przyjął i który doprowadził Go do grobu, nie był znakiem przegranej, lecz zwycięstwa. Cisza Wielkiej Soboty nie była końcem historii, lecz zapowiedzią nowego życia.

Chrystus pokazał nam, że droga krzyża nie prowadzi ku rozpacz, ale ku nadziei. Że ciemność grzechu i cierpienia nie może zgasić światła Bożej miłości. Że krzyż, choć jest znakiem ofiary, jest także bramą do zmartwychwstania.

Niech ta modlitwa umocni nas w wierze, byśmy nie bali się dźwigać codziennych krzyży. Niech napełni nas odwagą do obrony krzyża w naszym życiu, w przestrzeni publicznej, w naszych rodzinach i sercach. Niech przypomina nam, że nawet w najtrudniejszych chwilach Bóg działa, choć czasem w ciszy i ukryciu.

**Ks. Jerzy Limanówka SAC**  
**Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin**

---

„Nie wystarczy ocenić przeszłości, ale trzeba mieć ambicję tworzenia lepszej przyszłości” - bł. Kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Polski

## **KALENDARIUM POLSKIE MARZEC 2025**

**1713** – Nieznany jest miesiąc narodzin księdza Marka Jandołowicza. Wiemy, że zmarł 11.09.1799 w Berezówce na Wołyniu... w Polsce. Urodził się w rodzinie mieszczańskiej we Lwowie. W wieku 21 lat wstąpił do zakonu karmelitów trzewickich i tam 7 lat później przyjął święcenia kapłańskie. Przełożeni widząc jego talent kaznodziejski, wysłali go do pracy wśród przeciwników unii brzeskiej (Została ona zawarta w 1596 roku w Brześciu Litewskim między Kościołem Katolickim a Cerkwią Prawosławną. Tak powstał kościół grekokatolicki-unicki, niestety nie akceptowany przez część dostojników prawosławia. Król Zygmunt III obserwując zmawianie się protestantów ze schizmatykami przeciw niemu, przypuszczał że unia cerkiewna stanie się klinem rozsadzającym ów związek. Nie dostrzegł, że w Ostrogu, pod opieką kniazia Ostrońskiego, został od razu zwołany antysynod przeciwko unii brzeskiej. Dodatkowo powstał jeszcze problem stworzonego w Moskwie patriarchatu, chcącego zjednoczenia wszystkich ziem zamieszkiwanych przez wyznawców prawosławia – dlatego tak intensywnie dążono do zatwierdzenia Unii Brzeskiej.) W 1759r. Ks. Jandołowicz wystarał się u księcia Antoniego Lubomirskiego o fundację klasztoru Ojców Karmelitów w Barze i został jego superiorem. Prawdopodobnie jeszcze przed związaniem konfederacji barskiej napisał „Wieszczbę dla Polski” (proroctwo dla Polski) – zbiór prorocstw, w których przepowiadał cierpienia i upadek Rzeczypospolitej, ale też jej wskrzeszenie i wielkość: (...)

*Dotąd Królestwo Polskie niekwitnęce,*

*dokąd nie będzie wstępne władające,  
ale jak tylko następny nastanie,  
drgną strachem lutry, schizma i poganie.  
Pierwsi dwaj swojej hardości przyptacą,  
a drudzy prawo wraz z państwem utracą.  
Kościół na skale stanie się wspaniały,  
dwugłowy w kolor przybierze się biały.  
Jednogłowy piersi czarnego osiedzie,  
z którym złączony cuda czynić będzie.(...)  
A ty (jak) Feniks z popiołów powstaniesz  
Całej Europy ozdobą się staniesz.*

Czas Konfederacji Barskiej. Książę bp Michał Hieronim Krasiński zajmował się sprawami dyplomatycznymi, pertraktował z cesarstwem i Francją w kwestii pomocy dla konfederacji, natomiast książę Marek miał decydujący wpływ na wykuwanie zasad, jakimi winni podlegać ci, którzy chcą walczyć za Ojczyznę. W ogłoszonym akcie konfederacji rycerstwo zobowiązywało się „wiary świętej katolickiej życiem i krwią bronić”, a jako rycerze Chrystusowi „żadnych gwałtów między katolikami, żydami, lutrami nie czynić”, „Komendy choćby z hazardem życia słuchać”, „Chorągwi z wizerunkiem Pana Jezusa ukrzyżowanego i Matki Najświętszej bronić do ostatka, trup na trupie padając”. Każdy rycerz miał czuć się zobowiązany do pomocy drugiemu, gdy ten będzie potrzebował wsparcia. Te zasady towarzyszyły kolejnym powstaniom włącznie z walką Żołnierzy Niezłomnych. Ojciec Marek błogosławił konfederatów barskich idących do walki z Moskalami. Za swe duchowe przywództwo zapłacił ciężkim więzieniem w Kijowie. Po odzyskaniu wolności wspierał insurekcję kościuszkowską, widziano go jak błogosławił polskim oddziałom wyruszającym przeciw Moskalom. Zmarł w opinii świętości 11.IX.1799r., a do miejsca jego pochówku ciągnęły liczne pielgrzymki. Jego osoba i spuścizna były natchnieniem dla naszych wieszczów. Adam Mickiewicz umieścił go w swoim dramacie o konfederacji w 1772r. (niepublikowanym), a Juliusz Słowacki poświęcił mu cały dramat „Książę Marek” z którego pochodzi pieśń „Nigdy z królami nie będziem w aliansach”. Z jego myśli wprost czerpali nasi mistycy w XIX wieku.

**1.03.** – Świętujemy Dzień Żołnierzy Wyklętych. Prześladowania ich trwały od 1944 do 1963 roku. „Zwycięstwo będzie twoją nagrodą” – takie słowa słyszał żołnierz AK w odpowiedzi po złożeniu przysięgi. Walczyli, by wygrać, czekali na zwycięstwo, a więc na Polskę wolną i suwerenną. Losy wojny potoczyły się jednak inaczej. Kresy zostały wcielone do ZSRS, a w reszcie kraju Sowietci zainstalowali uzurpatorski rząd. Ci, którzy dotąd walczyli z Niemcami, teraz byli prześladowani przez NKWD i UB. Te dwa motywy – kontynuacja walki o zwycięstwo oraz chęć uchronienia się przed represjami – stanowiły podstawę zjawiska, któremu nadano później miano Żołnierzy Wyklętych.

**7-15.03.1000** – 1025 rocznica Zjazdu Gnieźnieńskiego. Zakończył się zjazd gnieźnieński, na którym książę Gniezna Bolesław Chrobry spotkał się z przybywającym w pielgrzymce do grobu św. Wojciecha cesarzem Ottonem III, który rzekł: „to, co widzę, większe jest niż wieści niosły!”. Bolesław został uznany za suwerennego władcę (otrzymał w darze od cesarza włócznie św. Maurycego, przechowywaną do dziś w skarbcu katedry na Wawelu) i zyskał prawo obsadzania stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie oraz ustanowionych wtedy biskupstw: w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu – tym samym był to początek polskiej prowincji kościelnej. Powróćmy do roku 996-ego. W Rzymie, u papieża, spotkali się wybitni mężowie np. cesarz Otto III, św. Romuald – założyciel zakonu Kamedułów, św. Wojciech, benedyktyn Gerbert, największy umysł tamtych czasów, arcybiskup Moguncki Willigis. Rezultatem narad było, że należy uznać polskie państwo, jako całkowicie równorzędne niemieckiemu królestwu oraz Niemcy mają pozostawać z Polską w pokoju i przyjaźni; z państwa polskiego utworzy się nową samoistną prowincję kościelną, posiadającą biskupów i arcybiskupa – na którego wybrano św. Wojciecha. Tenże, w drugiej połowie 996r. przybył do „Polski” najpierw do Krakowa, gdzie mieszkał biskup „morawski”, a potem do Poznania. Ale biskup poznański, Niemiec – Unger, nie chciał zaakceptować (późniejszego świętego) Wojciecha, bo dotychczas sam był jedynym biskupem nad całym państwem (oprócz Krakowa należącego do diecezji morawskiej). Skoro nie jego osobę przeznaczono na arcybiskupa, nie chciał odstąpić stolicy państwa na arcybiskupią siedzibę. Dlatego postanowiono, że stolica arcybiskupia będzie w sąsiednim Gnieźnie, niedaleko Poznania. Po męczeńskiej śmierci św. Wojciecha papież Sylwester II wyświęcił na arcybiskupa św. Radzyna (brata św. Wojciecha). I tak Cesarz Otto III przybył do Gniezna, by oddać cześć nowemu świętemu, a powagą cesarską złamać opór biskupa Ungera. Warto na

koniec przywołać słowa Jana Pawła II wypowiedziane do plenarnej konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze 5 czerwca 1979r. „Znajomość historii Polski powie nam więcej: nie tylko ustrój hierarchiczny Kościoła został w roku 1000 zdecydowanie wpisany w dzieje Narodu, ale równocześnie dzieje Narodu zostały w jakiś opatrnościowy sposób osadzone w tej strukturze Kościoła w Polsce, jaką zawdzięczamy już Zjazdowi Gnieźnieńskiemu. Twierdzenie to znajduje swoje pokrycie w różnych okresach dziejów Polski, ale zwłaszcza w okresach najtrudniejszych. Wówczas, kiedy zabrakło własnych ojczystych struktur państwowych, społeczeństwo w ogromnej większości katolickie znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Kościoła. I dlatego był on tak bardzo zwalczany, zwłaszcza w okresie rozbiorów. I to pomagało społeczeństwu przetrwać czasy rozbiorów i okupacji, to pomagało utrzymać, a nawet pogłębić świadomość swej tożsamości.”

**8.03.1968** – „Wydarzenia marcowe”. Tego dnia na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbył się protestacyjny wiec, na którym zebrało się kilka tysięcy studentów. Zgromadzeni przez aklamację przyjęli rezolucję, w której stwierdzali m.in.: „My studenci uczelni warszawskich, (...) oświadczamy: Nie pozwolimy nikomu deptać Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Represjonowanie studentów, którzy protestowali przeciwko haniebnej decyzji zakazującej wystawienia „Dziadów” Adama Mickiewicza w Teatrze Narodowym, stanowi jawne pogwałcenie art.71 Konstytucji. Nie pozwolimy odebrać sobie prawa do obrony demokratycznych i niepodległościowych tradycji Narodu Polskiego. Nie umilkniemy wobec represji.” Już 4 marca dwaj studenci Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Adam Michnik i Henryk Szlajfer, zostali skreśleni z listy osób studiujących na UW. Manifestacje studenckie objęły inne ośrodki akademickie w: Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu, Łodzi, Toruniu, Lublinie i Katowicach. W odpowiedzi na te wydarzenia władze w całym kraju, w zakładach pracy organizowały tzw. masówki popierające rządzących i potępiające wystąpienia młodzieży akademickiej. Kilka tysięcy studentów zostało relegowanych z uczelni, zawieszonych w prawach studenckich.

Wydarzenia z marca 1968r. Stały się okazją do rozgrywki politycznej wewnątrz PZPR. „Moczarowcy” walcząc o wpływy z ekipą Władysława Gomułki posługiwali się mieszaniną hasel antyinteligentkich, komunistycznych i nacjonalistycznych. Domagając się zmiany pokoleniowej w partii, żądali jednocześnie usunięcia z wysokich stanowisk ludzi pochodzenia żydowskiego. Sytuacja rozgrywek wewnątrzpartyjnych doprowadziła do tego, że w latach 1968-1969 z Polski wyemigrowało około 15 tys. Żydów, bądź pochodzenia żydowskiego. Wśród nich było ok. 500 pracowników naukowych, ok. 1000 studentów, a także dziennikarze, filmowcy, pisarze i aktorzy.

**Opracowała Joanna Romatowska**

#### Bibliografia:

Wielka Księga Patriotów Polskich

Kronika Dziejów Polski. J. Wieliczka - Szarkowa&J. Szarek

[www.dzieje.pl](http://www.dzieje.pl)

IPN.Za wolną Polskę. Żołnierze Wyklęci 1944-1963. Wolnościowa Elita. Dodatek historyczny.publicystyka@naszdzienik.pl 1.03.2023

Dzieje Polski. Feliks Koneczny.wyd.Antyk.1997

Jan Paweł II o dziejach Polski.Wyd.POLWEN.2004

---

## **1,5% podatku na rzecz Rodziny Rodzin poprzez Pallotyńską Fundację Misyjną Salvatti.pl.**

Zapraszam do korzystania z możliwości wsparcia finansowego Rodziny Rodzin za pomocą odpisu 1,5 % od podatku dochodowego. Dzięki uprzejmości Pallotyńskiej Fundacji Salvatti.pl, Rodzina Rodzin może korzystać z odpisu 1,5%, poprzez wpisanie w polu wypełnianego zeznania rocznego (PIT-u) „numer KRS”: 0000309499 i koniecznie wpisując w polu „cel szczegółowy 1,5%” słowa: Rodzina Rodzin.

**Krzysztof Broniatowski**

## STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN [www.rodzinarodzin.pl](http://www.rodzinarodzin.pl)

Piszcie na adres e-mail: [administrator.rr@rodzinarodzin.pl](mailto:administrator.rr@rodzinarodzin.pl)

Zapraszamy – Administrator: Szymon Lipiecki

### OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

#### TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

##### środy

godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu  
godz. 18.00 Msza Święta, nabożeństwo do MB Nieustającej Pomocy

##### III-cie środy miesiąca

godz. 19.00 spotkania grupy św. Feliksa  
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

##### III-cie piątki miesiąca

godz. 19.15 – modlitwa pieśniami uwielbienia  
godz. 20.15 – spotkanie młodzieży

##### piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania grupy św. Józefa  
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

##### I-sze soboty

godz. 10.00 Msza św. – spotkanie Opiekunów  
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

##### I niedziela miesiąca

godz. 10.00 – Msza św. – sp. Młodych Małżeństw gr. Beretty Molli  
kontakt Emilia i Kamil Cicheccy Tel. 725 006 922  
godz. 15.00 spotkanie młodzieży po bierzmowaniu.  
Kontakt Anna Trochimiuk 608519053

##### II niedziela miesiąca

godz. 10.00 Spotkanie nowej grupy rodzin. Kontakt: ks. Jerzy Limanówka, tel. 602336106, [o.duchowny@rodzinarodzin.pl](mailto:o.duchowny@rodzinarodzin.pl)  
godz. 16.00 – Msza św.  
grupa Małżeństw bł. Kardynała Wyszyńskiego  
godz. 17.00 – spotkanie dla dorosłych  
(równoległe spotkanie młodzieży do bierzmowania.  
Kontakt Jakub Goliński 509823479),  
Kontakt: Maria Świerczyńska 602 425 052.

##### Poniedziałek po III niedzieli

godz. 18.00 spotkanie młodzieży po bierzmowaniu.  
Kontakt: ks. Jerzy Limanówka, tel. 602336106,  
[o.duchowny@rodzinarodzin.pl](mailto:o.duchowny@rodzinarodzin.pl)

##### IV niedziela miesiąca

godz. 10.00 – Msza św.  
grupa Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej.  
Kontakt: Ula i Marcin [marcin@piotrkiewicz.pl](mailto:marcin@piotrkiewicz.pl)  
(równoległe spotkanie młodzieży do bierzmowania.  
Kontakt Jakub Goliński 509823479),  
grupa M.B. Wychowawczyni  
kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

godz. 16.00 – Msza św.  
spotkania grupy im. Marii Wantowskiej  
Kontakt: Beata Gądomska 605 079 812

##### ostatnie soboty miesiąca

grupa bł. Stefana kard. Wyszyńskiego we Wrocławiu  
parafia św. Jerzego męczennika i Podwyższenia Krzyża Świętego  
Opieka duszpasterska ks. prof. Piotr Mrzygłód  
Kontakt: Grażyna Balkowska 507 946 150

#### SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

5 marca - Środa Popielcowa – godz. 17 Adoracja Najświętszego Sakramentu, godz. 18 Msza św.

8 marca Wielkopostny dzień skupienia w Choszczówce  
Godz. 11 Msza św., str. 2

29 marca – Ekstremalna Droga Krzyżowa str. 6

#### Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie  
na I p. w budynku od strony parkingu przy Torwarze.

Kierownik Poradni – mgr. Romualda Korzeniowska - tel. 600 248 887

##### W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - mediator pojednawczy  
tel. 691 737 052

Rajmund Narożniak - terapia uzależnień  
tel. 692 120 107

Anna Hofmann Delbor - mediator pojednawczy  
tel. 606 432 757 poniedziałek - piątek 9:00 - 18:00  
dyżur w Poradni w piątek w godz. 18:00 - 20:00,  
istnieje możliwość spotkań w godz. przedpołudniowych.

Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444

Małgorzata Rodzeń - familiolog, seksuolog  
Kontakt: 608 596 223 Zapisy: poniedziałek, śr. 21-22

Informacje na [www.rodzinarodzin.pl](http://www.rodzinarodzin.pl)

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!



Darmowa aplikacja mobilna na smartfony i tablety – „Rodzina Rodzin”  
<https://www.facebook.com/RodzinaRodzin>  
<https://www.facebook.com/aplikacjaRodzinaRodzin/>  
Krzysztof Orliński Administrator

#### OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa  
Zarząd Rodziny Rodzin [zarzad@rodzinarodzin.pl](mailto:zarzad@rodzinarodzin.pl)

Ks. Jerzy Limanówka SAC – Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin, tel. 602 336 106, [o.duchowny@rodzinarodzin.pl](mailto:o.duchowny@rodzinarodzin.pl)

#### BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa  
Elżbieta Nitka: [enitka@op.pl](mailto:enitka@op.pl)  
Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732  
[malgorzatakowalik2@gmail.com](mailto:malgorzatakowalik2@gmail.com)  
Red. zastrzeża sobie prawo do skracania artykułów.